93/99

WYDAWNICTWO IMIENIA STASZYCA

KAZIMIERZ KRÓL

KRZYŻACY w POLSCE.

Książka do czytania i na odczyt.

928

KŁAD GŁÓWNY w KSIĘGARNI POLSKIEJ, WARECKA 14.

WARSZAWA

1908.

Krzyżacy w Polsce

Książka do czytania i pisania

Henryk Pajewski
928
A

Krzyżacy w Polsce.

Książka do czytania i na odczyt.

OPOWIEDZIAŁ
KAZIMIERZ KRÓL.

Biblioteka Publiczna Miejska w Mława

WARSZAWA.
SKŁAD GŁÓWNY w KSIĘGARNI POLSKIEJ, WARECKA 14.
1908.

Nr inwent. 2224
2943702
Wojewódzka Biblioteka Publiczna
w Olsztynie
010-029437
94
943.8.03

DRUKARNIA
WŁ. ŁAZARSKIEGO
MARSZAŁKOWSKA 114.

CP/VI
2617

Szlachetnej pamięci

KONRADA PRÓSZYŃSKIEGO

(Kazimierza Promyka)

poświęcam

K. K.

Objaśnienie wstępne.

Książeczka ta jest tak ułożona, że może służyć do zwyczajnego czytania, a oprócz tego można z niej łatwo wykroić odczyt jednogodzinny. W tym celu należy tylko opuścić w czytaniu te ustępy, które wydrukowano odstępując nieco dalej od marginesu, i to, co podano u dołu stronic w odsyłaczach, oprócz tego ustępy wierszem i cały rozdział 8-y.

Odczytanie na głos całej książki zabrałoby dwie godziny czasu lub nieco więcej.

Podane przy tekście wskazówki: „Obraz № 1“, „Obraz № 2“ i t. d. oznaczają, że w czasie odczytu można pokazywać za pomocą latarni czarnoksięskiej obrazy, których spis znajduje się na końcu książki. Podano tam również wiadomość, gdzie można dostać gotowych przezroczy (czyli klisz) do tych obrazów. Przypuszczając, że może kto zechce zużytkować książkę na odczyt dwugodzinny, zamieściliśmy w spisie i te obrazy, które odnoszą się do części książki nie mających wejść do odczytu jednogodzinnego.

ROZDZIAŁ 1.

Wyprawy krzyżowe do Palestyny. Zakony rycerskie. Joannici. Templarjusze. Założenie Zakonu Niemieckiego. Urządzenie Zakonu Niemieckiego. Krzyżacy w Siedmiogrodzie.

Około roku 1100 chrześcijanie z Europy zachodniej, głównie Francuzi i Włosi, urządzili tak zwaną pierwszą wyprawę krzyżową dla odzyskania Ziemi Świętej, czyli Palestyny, z rąk Turków. Krzyżowcy (tak nazywamy uczestników owych wojen) zdobyli Jerozolimę, opanowali Ziemię Świętą z sąsiedniemi kraikami i utworzyli z tego niewielkie królestwo Jerozolimskie. Państwo to musiało nieprzerwanie toczyć wojny, gdyż Turcy usiłowali znowu wypędzić stamtąd chrześcijan; coraz więc nowe zastępy rycerzy europejskich przybywały do Palestyny i od czasu do czasu podejmowano znów wielkie wyprawy do Azji, zwane, jak i tamta pierwsza, krzyżowemi.

Jeszcze przed temi wojnami przyjeżdżały do Jerozolimy liczne tłumy pobożnych pielgrzymów, ażeby zwiedzić miejsca wsławione w życiu Chrystusa i pomodlić się w odwiecznych świątyniach tam pobudowanych. Pielgrzymom tym potrzeba było przytułków, opieki w wędrówce po nieznanych im okolicach, narażonych na napady rozbójników, albo podczas choroby; potrzebne też były szpitale dla rannych rycerzy. To też wcześnie już pomyśleli pobożni ludzie o założeniu takich przytułków i szpitali, a na-

stępnie powstały w Palestynie zakony duchowno-rycerskie.

Najwcześniej, bo jeszcze kilkadziesiąt lat przed pierwszą wyprawą krzyżową, bogaci kupcy włoscy wybudowali w Jerozolimie szpital dla pielgrzymów pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela; po zdobyciu Jerozolimy utworzyło się przy nim zgromadzenie zakonne, zasłynęło z dobroczynnej działalności i wkrótce przekształciło się na zakon duchowno-rycerski, znany pod nazwą Braci Szpitalnych Ś. Jana, czyli Joannitów [1]). [**Obraz 1**].

Nieco później od szpitalników św. Jana (w r. 1118, t. j. blizko w 20 lat po zdobyciu Jerozolimy) gromadka rycerzy francuskich utworzyła nowe zgromadzenie zakonne, żeby czuwać nad bezpieczeństwem pielgrzymów i bronić Ziemi Św. przeciwko niewiernym. Zakon ten znany jest pod nazwą Rycerzy albo Braci Świątyni, czyli Templarjuszów [2]). [**Obraz 4**]. Istniał on do początku wieku 14-ego i został zniesiony przez papieża skutkiem intryg chciwego króla francuskiego.

Już po utworzeniu zakonu włoskiego i francuskiego powstał w Jerozolimie (w r. 1128) szpitalik prywatny, założony przez pewnego Niemca do użytku rodaków, a następnie zbudowano duży szpital z kaplicą pod wezwaniem Najświętszej Marji Panny. Były one z początku pod opieką zakonu włoskiego Joannitów. Kiedy przy końcu wieku 12-ego Turcy ponownie zdobyli Jerozolimę, a z Europy urządzono trzecią wielką wyprawę krzyżową, część owych braci szpitalnych Niemców pozostała w Jerozolimie, większa zaś część ich udała się do obozu krzyżowców, którzy oblegli wtedy pewną twierdzę nadmorską, i razem z innemi rodakami pielęgnowała chorych i rannych Niemców. Poznawszy ich, jeden z walczących tam

[1]) Z czasem zaczęli się oni nazywać (r. 1310—1522) Rycerzami (czyli Kawalerami) Rodyjskiemi [**Obraz 2**], a jeszcze później (od wieku 16-ego) Kawalerami Maltańskiemi. [**Obraz 3**]. Zakon ten istnieje dotychczas i poświęca się pielęgnowaniu chorych i rannych na wojnie.

[2]) Od wyrazu łacińskiego *templum* = świątynia.

Wielki mistrz Zakonu Niemieckiego, czyli Krzyżaków. | **Rycerz-zakonnik Zakonu Niemieckiego, czyli Krzyżaków.**

książąt niemieckich postanowił utworzyć zakon rycerski na wzór Joannitów i Templarjuszów. Na podstawie ustaw tamtych zakonów ułożono więc nową ustawę — i w ten sposób powstał zakon niemiecki pod nazwą: Bracia szpitala niemieckiego N. Marji Panny w Jerozolimie. Dla

krótkości nazywamy ich zwykle Zakonem Niemieckim, albo poprostu Krzyżakami. [**Obraz 5**]. Ówczesny papież nadał im przywileje, przysługujące dwom wcześniejszym zakonom, i zatwierdził przepisy życia zakonnego.

Szatę zakonną stanowił biały płaszcz z wyszytym na nim krzyżem czarnym. Herbem Krzyżaków, który im nadał papież, był krzyż czarny w polu białem; ówczesny zaś król jerozolimski umieścił w środku tego krzyża krzyż złoty, rozszczepiony po rogach, bo takie było godło jego państwa.

Celem tego zakonu była obrona Ziemi Św., walka z nieprzyjaciółmi Chrystusa, opieka nad wdowami i sierotami i pielęgnowanie chorych. Na zakonników przyjmowano tylko rodowitych Niemców. Wstępujący do zakonu składali cztery śluby: ubóstwa, bezżeństwa, posłuszeństwa i walki z niewiernemi; dokładniej zaś mówiąc, do zakonu należeli: 1) rycerze, którzy musieli być z pochodzenia szlachtą i nie dostawali żadnych święceń kapłańskich, i 2) księża, którzy znów nie składali czwartego ślubu (walki). [**Obraz 6**]. Oprócz tych dwóch klas byli jeszcze bracia służebni, t. j. giermkowie (pomocnicy rycerzy), rzemieślnicy, posługacze i t. p. Bracia służebni mogli być żonaci. Nadto zaliczały się do zakonu i kobiety, t. zw. siostry służebne, tak jak zapisują się i teraz do różnych bractw kościelnych.

Na czele zakonu stał wielki mistrz (albo: wysoki mistrz). Czwarty z rzędu wielki mistrz Krzyżaków dostał od cesarza rzymsko-niemieckiego [1])

[1]) Monarchowie niemieccy koronowali się zwykle w Rzymie na cesarzów rzymskich; choć państwa Rzymskiego oddawna już nie było, Niemcy z Włochami nazywano „Świętem Cesarstwem Rzymskiem narodu niemieckiego“.

dla siebie i następców godność książęcą; tenże cesarz dodał orła (t. j. herb swego państwa) do herbu krzyżackiego, a współczesny papież nadał wielkiemu mistrzowi pierścień podobny do tych, jaki noszą bi-

Siostra zakonna Krzyżaków. | **Zakonnik-kapłan Krzyżaków.**

skupi, zaliczając tym sposobem mistrza do wysokich dostojników kościelnych.

Z czasem, kiedy zakon krzyżacki posiadał już wiele ziem i utworzył sobie państwo świeckie, było w nim 5 najwyższych po w. mistrzu dostojników:

1) wielki komtur (czyli: arcykomtur), zastępca w. mistrza, zawiadujący zamkami, handlem i żeglugą; 2) wielki marszałek, który był naczelnikiem wszystkiego wojska i dowodził na wojnie; 3) wielki szpitalnik; 4) wielki szatny, czuwający nad gromadzeniem wszelkich zapasów; 5) wielki skarbnik. Naczelnicy obwodów, posiadający władzę cywilną i wojskową, nazywali się komturami; byli to jakby dzisiejsi jenerałowie i zarazem gubernatorowie; od nich zależeli dowódcy oddzielnych zamków. Byli też mistrze prowincjonalni, którzy mieli władzę nad kilku komturami, a więc i nad kilku obwodami, zatem niby dzisiejsi jenerał-gubernatorowie w niektórych państwach [1]).

Jak już powiedziano wyżej, Zakon Niemiecki powstał około roku 1200 podczas trzeciej wyprawy krzyżowej. Wyprawa ta skończyła się niepomyślnie dla chrześcijan; nie odzyskali bowiem Jerozolimy, a z dawnego królestwa Jerozolimskiego pozostała w ich rękach tylko owa twierdza nadmorska, kolebka zakonu, z wązkim pasem nadbrzeżnym. Od tego czasu zapał do walki z niewiernemi na Wschodzie znacznie ostygł w Europie i dość długo potem nie podejmowano już takich wielkich, jak przedtem, wypraw krzyżowych. Nowy więc zakon, widząc, że trudno sobie zdobyć większą potęgę w owych

[1]) W wieku 15-ym zakon liczył: 20 komturów, 46 dowódców twierdz, 81 przełożonych szpitalnych, 35 przełożonych klasztorów, 1700 braci-rycerzy, 161 księży, 35 kanoników, 35 proboszczów, 6200 towarzyszów krzyżowych zbrojnych. W r. 1405 wydano przepis, że zakonnik-rycerz może mieć najwyżej 10 koni dla siebie, komtur — najwyżej 100; a więc stać było zakonników nawet na zbytek.

odległych krajach, a myśląc już więcej o celach świeckich, począł się krzątać w Europie. Szczególnie czynnym i zabiegliwym był czwarty z rzędu w. mistrz zakonu (Herman von Salza [1]), należący do możnego rodu niemieckiego, przyjaciel osobisty ówczesnego cesarza Fryderyka II i pośrednik w zatargu pomiędzy tymże cesarzem a papieżem. Zakon miał już nadane sobie w Europie różne drobne posiadłości; ale wkrótce nadarzyła się sposobność większego wzmocnienia swej potęgi.

Było to za czasów naszego Leszka Białego. Ówczesny król węgierski (Andrzej II), szczodry dla rycerzy i duchowieństwa, uczestnik jednej wyprawy krzyżowej do Azji, wyznaczył Krzyżakom część swego Siedmiogrodu, ziemię niezaludnioną a wystawioną na napady dzikich sąsiadów — Kumanów, czyli Połowców. Osiadłszy tam, Krzyżacy wznieśli sobie zamek i domagali się od króla, aby im darował tę ziemię na zupełną własność; więc syn króla, widząc w tem niebezpieczeństwo dla swej ojczyzny, wymógł na ojcu, że tenże cofnął poczynione zapisy. Nie pomogło, że w. mistrz udał się pod opiekę Stolicy Apostolskiej i uznał nadaną ziemię za jej własność: król węgierski wypędził ostatecznie zakonników. Wtedy niespodziewanie otworzyły się Krzyżakom nowe widoki na dalszej północy, bo aż na naszem Mazowszu.

[1]) Wymawiaj: *fon Zalca.*

ROZDZIAŁ 2.

Mazowsze i Prusacy. Książę Konrad Mazowiecki i biskup Krystyn. Zakon Braci Dobrzyńskich. Umowa Konrada z Krzyżakami. Przybycie Krzyżaków do Polski. Fałszerstwa Krzyżaków. Połączenie się Krzyżaków z zakonem Kawalerów Mieczowych. Początek podboju Prus. Utworzenie się państwa litewskiego. Książę Mendog. Podbicie ziemi pruskiej.

Księciem Mazowsza i Kujaw był wtedy brat Leszka Białego Konrad, książę ambitny, chciwy a rozrzutny, gwałtowny i niespokojny. Kraj jego graniczył od północy z ziemią Prusów, czyli Prusaków, to jest dość licznego i bitnego narodu, należącego do szczepu litewskiego [1]). [**Obraz 7**]. Byli oni przywiązani do swej religji pogańskiej i niechętnie przyjmowali wiarę chrześcijańską, którą oddawna próbowali tam szczepić misjonarze przybywający z Polski. Właśnie w tych latach, po roku 1200, wzmogła się praca misjonarska w kraju pruskim i papież ustanowił osobną dyjecezję pruską, której pierwszym biskupem został Niemiec Krystyn, zakonnik z klasztoru Cystersów w Oliwie pod Gdańskiem. Zaniepokojeni gorliwością misjonarzy Prusacy poczęli się mścić przedewszystkiem na swoich świeżo nawróconych rodakach i ludności mieszanej prusko-polskiej w sąsiedniej ziemi Chełmińskiej, a wreszcie napadać i na samo Mazowsze. Papież w r. 1222 polecił urządzić na nich wyprawę krzyżową. Wzięli w niej udział najważniejsi książęta polscy (Leszek Biały, Henryk Brodaty, Konrad), ale

[1]) Nie byli to więc wcale Niemcy. Dlaczego dziś pewną część Niemców nazywamy Prusakami? można zrozumieć z dalszego ciągu tego opowiadania.

wyprawa nie powiodła się i sprowadziła nowy napad Prusaków na Mazowsze.

Wówczas książę Konrad, zapewne za radą biskupa

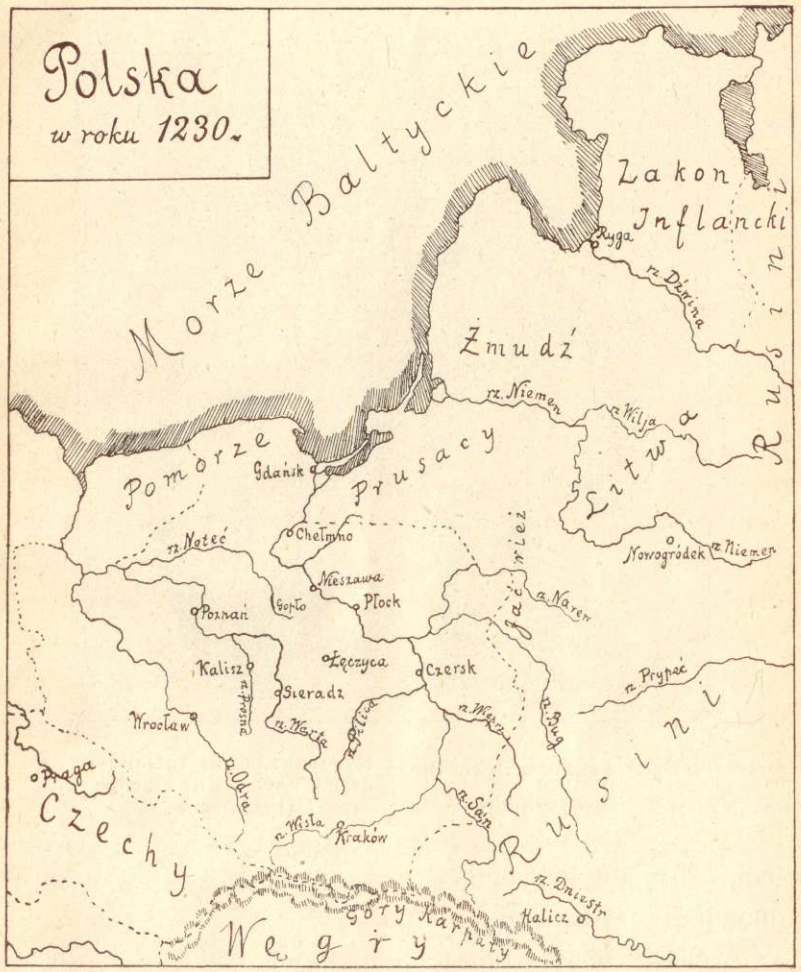

Krystyna, utworzył zakon krzyżowy polski Rycerzy Jezusa Chrystusa, czyli Braci Dobrzyńskich; ale nieliczni ci

rycerze zostali w pierwszej zaraz bitwie z Prusakami niemal do szczętu wytępieni. [**Obraz 8**]. Wtedy, znów za radą tegoż biskupa, Konrad wyprawił posłów do w. mistrza krzyżackiego Hermana, przebywającego we Włoszech, aby mu przysłał swoich rycerzy. Było to prawdopodobnie w r. 1225.

Rycerz zakonu Braci Dobrzyńskich. | **Rycerz zakonu Inflanckiego czyli, Kawalerów Mieczowych.**

Konrad miał zamiar zdobyć dla siebie kraj pruski. Dyjecezję pruską uważał za należącą do Polski, Krystyna—za biskupa polskiego, i dlatego nadał mu (podobnie jak inni książęta polscy po wyprawie r. 1222) liczne majętności w swej ziemi. Po nawróceniu Prusaków mógł się spodziewać rozszerzenia swych granic; ale dotychczasowy sposób nawracania pogan przez misje i wyprawy krzyżowe wydawał mu się środkiem zbyt powolnym; chciał prędzej dojść do celu i dlatego postanowił sprowadzić Krzyżaków, których zapewne zachwalał mu biskup Krystyn i inni Niemcy, co z niemi miał stosunki. Krzyżacy więc mieli dla niego zdobyć Prusy, Konrad zaś obiecał ich za to obdarzyć ziemią Chełmińską, napół wyludnioną, a leżącą na pograniczu. Nie chodziło mu o samą obronę Mazowsza, bo Prusacy, dopóki ich nie zaczepiono, groźnemi nie byli.

Jakże teraz postąpili Krzyżacy względem Konrada? Poprostu nieszczerze, podstępnie, nieuczciwie. Oto przedewszystkiem w. mistrz zwrócił się w tej sprawie do swego przyjaciela, cesarza, a cesarz wydał zakonowi przywilej, t. j. dokument pisany, tej treści: zatwierdzał przyrzeczenie Konrada co do ziemi Chełmińskiej, uwalniał tę ziemię od wszelkiej zależności od Polski i nadawał kraj pruski, który miano dopiero zdobyć, temuż zakonowi jako udzielne księstwo niemieckie, t. j. mające należeć do Niemiec. Trzeba wam objaśnić, że monarchowie niemieccy uważali się w tamtych czasach za zwierzchników całego świata katolickiego, a w szczególności cesarz Fryderyk II, o którym tu mowa, zwracał uwagę na ważne pod względem handlowym dla Niemiec kraje nad morzem Baltyckiem. Już lat 10 przed opowiadanemi tu wypadkami wydał on dokument, w którym oświadczał, że bierze pod swoją opiekę ludy, mieszkające od zatoki Fińskiej do Wisły, i że podlegają one tylko Kościołowi i jego władzy cesarskiej.

Zaraz w r. 1226 w. mistrz wyprawił do Polski nie-

wielką liczbę zakonników-rycerzy. Nie przybyli oni jeszcze dla prowadzenia wojny z Prusakami, lecz tylko na zwiady, najwięcej zaś szło im o wyłudzenie u księcia nowych darowizn. Konrad dał im na utrzymanie Nieszawę i jeszcze jedne dobra na Kujawach, większe jednak zastępy Krzyżaków nie przybywały. W trzy lata później tenże w. mistrz, będąc u papieża w interesie cesarza, wspomniał mu po raz pierwszy o układach z Konradem; nie przedstawił wszakże papieżowi żadnych dokumentów, lecz zapewniał, właśnie wbrew układowi, że Konrad odstąpił zakonowi ziemię chełmińską i nie podbite jeszcze Prusy. W następnym roku (1230) kazał w. mistrz napisać dwa dokumenty, w których wyraźnie powiedziano, że Krzyżacy dostają ziemię Chełmińską w całkiem niezależne posiadanie, a jako powód podano napady Prusaków, którym niby nie mógł się obronić książę Konrad. Po dokonaniu tego fałszerstwa w. mistrz okazał papieżowi niby kopję owego nadania (bo dokument bez pieczęci książęcej nie mógłby uchodzić za oryginał), a papież uwierzył słowu pisanemu, nie podejrzewając podstępu. Tym sposobem zakon zabezpieczył sobie niezależne posiadanie ziemi Chełmińskiej i Prus, bo uzyskał potwierdzenie niby darowizny Konrada od dwóch najwyższych władz w świecie: papieża i cesarza; liczył zaś na to, że już z samym księciem da sobie ostatecznie radę.

To też w tymże roku 1230 w. mistrz przysłał do Polski już większy oddział swoich rycerzy, a w następnym Krzyżacy po raz pierwszy przekroczyli zbrojno Wisłę pod dowództwem księcia Konrada. Zaczęto teraz podbijać ziemię Chełmińską i wzniesiono pierwszą warownię krzyżacką Toruń nad Wisłą. W parę lat potem (r. 1234) urządzono za sprawą papieża i duchowieństwa polskiego

wielką wyprawę krzyżową na Prusaków. Wzięli w niej udział czterej książęta polscy i sąsiedni władca niemiecki (margrabia brandenburski); to też odniesiono nad Prusakami wielkie zwycięstwo (nad rzeką Sirguną) i zdobyto całą ziemię Chełmińską oraz pas ziemi pruskiej nad Wisłą aż daleko na północ. Ośmielony tem powodzeniem w. mistrz krzyżacki postanowił sobie jeszcze mocniej zapewnić posiadanie zajętej ziemi; zwrócił się więc do papieża, a papież, uradowany ze zwycięstwa, odniesionego nad poganami, wydał (r. 1234) bullę, w której oświadcza, że ziemie, będące w rękach Krzyżaków, przejmuje na własność Stolicy Apostolskiej, ale jednocześnie odstępuje je w wieczne i wolne posiadanie zakonowi. W drugiej zaraz bulli, wystosowanej do Konrada, papież wyraził swą radość z powodu wspaniałomyślnego zapisu księcia, doniósł mu o swojem postanowieniu co do Prus i prosił o dalszą opiekę i przyjaźń dla zakonu. Niemałe było zdziwienie Konrada, kiedy się dowiedział o tej swojej hojności, o utracie Prus, które właśnie zamyślał był podbić dla siebie. Przyszło do zatargu, ale wezwany na świadka i rozjemcę biskup kujawski rozstrzygnął go na korzyść Krzyżaków. Oddali oni tylko zamek Dobrzyń z przyległościami, jako poprzednio własność Braci Dobrzyńskich.

Dowody takiego nieuczciwego postępowania Krzyżaków pierwsi wykryli uczeni historycy niemieccy przed kilkudziesięciu laty; możemy więc wierzyć, że nie są to niesłuszne tylko posądzenia albo potwarze. Żeby zaś zrozumieć, jak można było dokonać takich fałszerstw, trzeba pamiętać o tem, że w owych odległych czasach nie było jeszcze w Polsce stałych kancelarji książęcych i że wszelkie kancelarje, nie

tylko u nas, lecz i wszędzie, wydawały dokumenty pisane, ale nie zostawiały sobie żadnych kopji. To też fałszowanie dokumentów bywało w wiekach średnich bardzo pospolitą rzeczą i łatwiejszą, niż dzisiaj, bo osoba wydająca dokument, np. książę i świadkowie nie podpisywali się na nim własnoręcznie. Dowodem prawdziwości dokumentu był nie podpis, lecz pieczęć odciśnięta na laku na bryłce wosku, przywieszonej na paskach pergaminowych lub skręconych niciach jedwabnych; nieraz więc fałszerze odejmowali zręcznie takie pieczęcie od jakiego niepotrzebnego dokumentu, a przywieszali je do drugiego, przez siebie napisanego. Takiego sfałszowanego dokumentu nie można też było poznać po piśmie, bo w tych czasach pisywano dokumenty nie takiemi literami, jak w prędkiem piśmie, tylko literami starannie kreślonemi, podobnemi do dzisiejszych drukowanych. Uczeni historycy dużo teraz miewają kłopotu z dokumentami średniowiecznemi i nieraz potężnie muszą sobie łamać głowę, żeby odróżnić dokumenty prawdziwe od sfałszowanych.

Przez takie oto krętactwa Krzyżacy stanęli w Prusach już na mocnym gruncie. Wkrótce wzmocnili się jeszcze bardziej, bo w r. 1237 połączyli się w jeden zakon z tak zwanemi Kawalerami Mieczowemi w Inflantach nad Dźwiną.

Jeszcze przed r. 1200 Niemcy założyli w kraju, zwanym Inflantami, biskupstwo w celu szerzenia chrześcijaństwa między tamtejszemi mieszkańcami pochodzenia litewskiego i fińskiego. Pierwotnym jednak celem Niemców było prowadzić handel, który dobrze im się opłacał. Trzeci z rzędu biskup tej dyjecezji (Albert) założył (r. 1200) miasto Rygę, a w niem zakon Braci Rycerstwa Chrystusowego według reguły Templarjuszów. [**Obraz 8**]. Zakon ten, złożony także z Niemców, walczył z krajowcami, pomagał krzewić chrześcijaństwo, a zarazem i podbijać spokojną ludność. Niemcy i tam dążyli do utworzenia sobie państwa, a pokonawszy owych krajowców, stali się groźnemi dla Rusinów i właściwych Litwinów, to jest tej części plemienia litewskiego, która mieszkała nad środkowym Niemnem i nad głównym jego dopływem z prawej strony — Wilją. Drobne plemiona litewskie zaczęły się więc łączyć dla obrony wspólnemi siłami; a kiedy skutkiem połączenia się Kawalerów Mieczowych z zakonem Krzyżackim niebezpieczeństwo stało się jeszcze groźniejsze, utworzyło się już na dobre państwo litewskie.

Krzyżacy w dalszym ciągu podbijali ziemię pruską, zasilani przez rycerzy z Europy zachodniej i wspomagani przez książąt polskich. Książęta czynili to dla dobra chrześcijaństwa i nie przewidywali grożącego im w przyszłości niebezpieczeństwa. Zrozumiał je tylko książę pomorski (także Polak) Świętopełk, z początku wielki nawet przyjaciel Zakonu. Poznawszy samolubne zamiary Krzyżaków, poparł on powstanie przeciwko nim Prusaków i rozpoczął razem z niemi wojnę (r. 1241), tak iż Krzyżacy myśleli już o opuszczeniu ziemi pruskiej. Wojna ciągnęła się z przerwami przeszło 10 lat; wkońcu Świętopełk musiał zawrzeć pokój, gdyż niechętni mu książęta polscy oraz duchowieństwo wspierali Krzyżaków. Odtąd Krzyżacy robili szybkie podboje w Prusach i posuwali się ku wschodowi.

Litwa była też w coraz większem niebezpieczeństwie. Dlatego książę ówczesny Mendog zawiązał stosunki z pa-

pieżem, przyjął chrzest i został przez wysłańca papieskiego ukoronowany na króla (r. 1252). Krzyżacy byli z tego niezadowoleni, rozgłaszali, że Mendog nie jest szczerym chrześcijaninem, i po dawnemu niepokoili jego posiadłości z północy; wtedy Mendog rozżalony porzucił wiarę chrześcijańską i, połączywszy się z Prusakami i Jadźwingami (także plemieniem litewskiem, mieszkającem między Mazowszem a Litwą), zaczął znów wojować z Krzyżakami. Dostali oni wszakże pomoc od książąt mazowieckich i od księcia krakowskiego Bolesława Wstydliwego. Zato Prusacy, Jadźwingowie i Litwini mścili się na Polakach napadami na Mazowsze i Małopolskę.

Po śmierci Mendoga (r. 1263) w państwie litewskiem były zamieszki wewnętrzne i wojny z Rusinami. Korzystali z tego Krzyżacy i coraz potężniej trapili broniących się rozpaczliwie Prusaków. Nareszcie w lat 52 od czasu, kiedy zakonnicy krzyżaccy po raz pierwszy za księcia Konrada przekroczyli Wisłę, ostatni wódz Prusaków (imieniem Skurdo), straciwszy wszelką nadzieję obrony, zniszczył swój kraj i z niedobitkami swemi uszedł w głąb Litwy. Krzyżacy więc stali się panami ziemi pruskiej między Wisłą, Mazowszem i dolnym biegiem Niemna.

Dokonawszy podboju, poczęli oni ściągać do tego kraju licznych kolonistów niemieckich i polskich, pobudowali twierdze i zagospodarowali się w Prusach jak we własnej ojczyźnie. Naród Prusaków został po części wytępiony w walce; część, opuściwszy swą ziemię, zlała się z Litwinami; część zaś niewielka pozostała na miejscu i przyjęła chrześcijaństwo. Odtąd nie wspomina się o nich w historji, choć uczeni wiedzą, że są jeszcze i teraz ich potomkowie, którzy nie ulegli zniemczeniu. Mieszkają oni na

północy Prus koło Żmudzi, ale nie noszą osobnego nazwiska i zaliczani są wprost do Litwinów. Dawna jednak nazwa kraju Prusy pozostała. Nie dość na tem: Niemcy, którzy osiedli w tym kraju, przybrali od niego nazwisko, to jest zaczęli się nazywać tak, jak dawniejsi mieszkańcy pochodzenia prusko-litewskiego, a więc Prusakami; i tak nazywamy do dziś dnia znaczną część narodu niemieckiego, czyli mieszkańców państwa Pruskiego. To królestwo Pruskie powstało poczęści właśnie z owego państwa niemieckiego, które utworzyli Krzyżacy przez podbicie pierwotnych Prusaków. Powiemy o tem jeszcze nieco niżej.

ROZDZIAŁ 3.

Zabór Pomorza przez Krzyżaków. Władysław Łokietek i Giedymin. Umowa między Kazimierzem Wielkim a Krzyżakami. Niebezpieczeństwo dla Litwy.

Państwo niemieckie Krzyżaków oparte było na sile wojskowej, bo, jak wiadomo, Krzyżacy byli zakonem rycerskim, złożonym z ludzi zawsze gotowych do boju. Nie było ich dużo, ale stanowili oni na owe czasy dużą potęgę, bo żadne wtedy państwo europejskie nie miało jeszcze wojska stałego, oprócz niewielkich hufców nadwornych. Nie miała też takiego wojska i Polska; a że przytem nie była jeszcze złączona w jedno państwo, lecz składała się z różnych oddzielnych księstw, więc pokazało się wkrótce, że Krzyżacy i dla niej są groźni.

W ćwierć wieku po zabraniu Prus Krzyżacy zagarnęli podstępem piękną i ważną dla Polski prowincję jej Po-

morze. Było to za Władysława Łokietka. Na Pomorze napadli Niemcy z Brandenburgji i zajęli, w porozumieniu z mieszczaństwem niemieckiem, Gdańsk oprócz zamku. Dowódca grodu, za zgodą Łokietka, który był zajęty wtedy ważnemi sprawami w Krakowie, wezwał na pomoc Krzyżaków. Krzyżacy odparli Brandenburczyków, zaraz jednak podstępnie wyrzucili z zamku załogę polską i wymordowawszy dziesięć tysięcy mieszczan, opanowali miasto, a potem już i całą prowincję Pomorze. Łokietek upomniał się o zwrot Pomorza, lecz Krzyżacy zażądali takiego wysokiego wynagrodzenia za pomoc, że Łokietek nie mógł go wypłacić. Odtąd do końca swego życia walczył on z wiarołomnym zakonem.

Krzyżacy przez opanowanie Pomorza urośli do wielkiej potęgi: byli już panami znacznych posiadłości. To też zaraz potem (w r. 1309) wielki mistrz zakonu przeniósł swoją siedzibę z Włoch do zbudowanego nieco wcześniej miasta Malborga, i odtąd przez lat z górą 150 Malborg był stolicą zakonu Krzyżackiego. [**Obraz 9**]. Łokietek pomimo znacznego zwycięstwa pod Płowcami nie tylko nie odzyskał Pomorza, lecz nadto jeszcze utracił przy końcu panowania Kujawy i ziemię Dobrzyńską. Nie mógł pokonać Krzyżaków, bo ich stronę trzymały sąsiadujące z Polską od zachodu państwa niemieckie: margrabstwo Brandenburskie i królestwo Czeskie [1]). Zato znów Ło-

[1]) Czesi są narodem słowiańskim, ale państwo ich prawie od samego założenia podlegało monarchom niemieckim i zaliczało się do Niemiec. W czasach, o których tu mówimy, znaczna część ludności Czech, a mianowicie mieszczaństwo i część rycerstwa, składała się z Niemców albo ze zniemczonych Czechów; urządzenia polityczne i administracja, rzemiosła, handel, oświa-

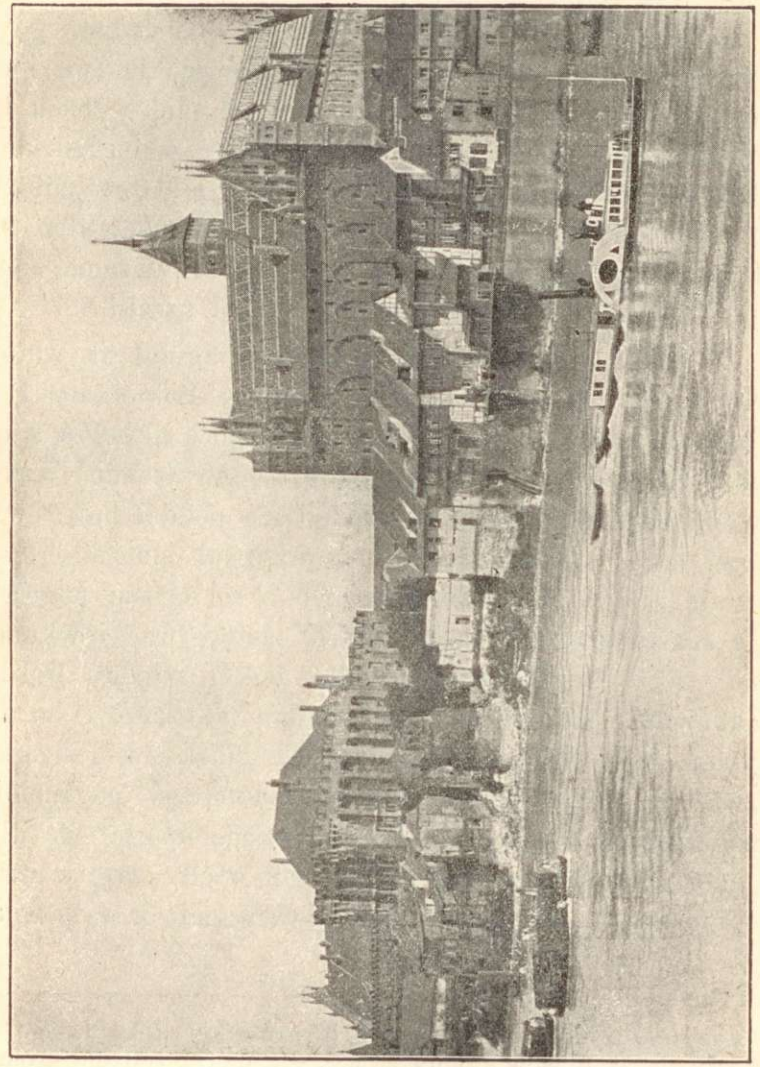

Wysoki Zamek.
Średni Zamek.
Zamek krzyżacki w Malborgu, odnowiony w naszych czasach, ale wogóle mało zmieniony.

kietek starał się o sprzymierzeńców: i oto w czasie tych wojen Polska po raz pierwszy połączyła się z Litwą przeciw wspólnemu wrogowi—zakonowi Krzyżackiemu.

Litwa była już wtedy wielkiem państwem, gdyż przyłączyła dużo ziem ruskich, uwalniając je tym sposobem od jarzma Tatarów. Panował w niej w tych latach Giedymin, który tytułował się już wielkim księciem ruskim i litewskim. Łokietek zawarł z nim przymierze, i to uratowało Polskę od większego osłabienia, albo nawet zupełnego upadku, o którym już marzyli tamci spólnicy: Krzyżacy, Brandenburczycy i król czeski.

W kilka lat po śmierci Łokietka zginął na wojnie z Krzyżakami w. ks. Giedymin. Następca Łokietka w Polsce, Kazimierz Wielki starał się za pomocą układów z zakonem Krzyżackim odzyskać zagrabione ziemie; Krzyżacy opierali się długo, nie chcieli się poddać nawet wyrokowi sądu papieskiego, który przyznał słuszność Polsce; ale kiedy ich sprzymierzeniec, król czeski pogodził się z Kazimierzem, zrobili pewne ustępstwa, i wkońcu stanął także (w Kaliszu r. 1343) pokój między Polską a Zakonem. Był on korzystny dla Krzyżaków, bo zatrzymali na własność ziemię Chełmińską i Pomorze, a zwrócili Polsce tylko ostatnie zdobycze, poczynione przed śmiercią Łokietka. Kazimierz nie opierał się dłużej głównie dlatego, że był już wtedy zajęty przyłączeniem do Polski Rusi Czerwonej, a z powodu

ta—wszystko to było niemieckie. Na początku wieku 14-ego, to jest właśnie za czasów Łokietka, wygasła nawet rodzina królewska pochodzenia czeskiego, zresztą już także zniemczona (z tej rodziny pochodził król czeski i polski Wacław), a tron dostał się spokrewnionej z nią rodzinie niemieckiej Luksemburczyków.

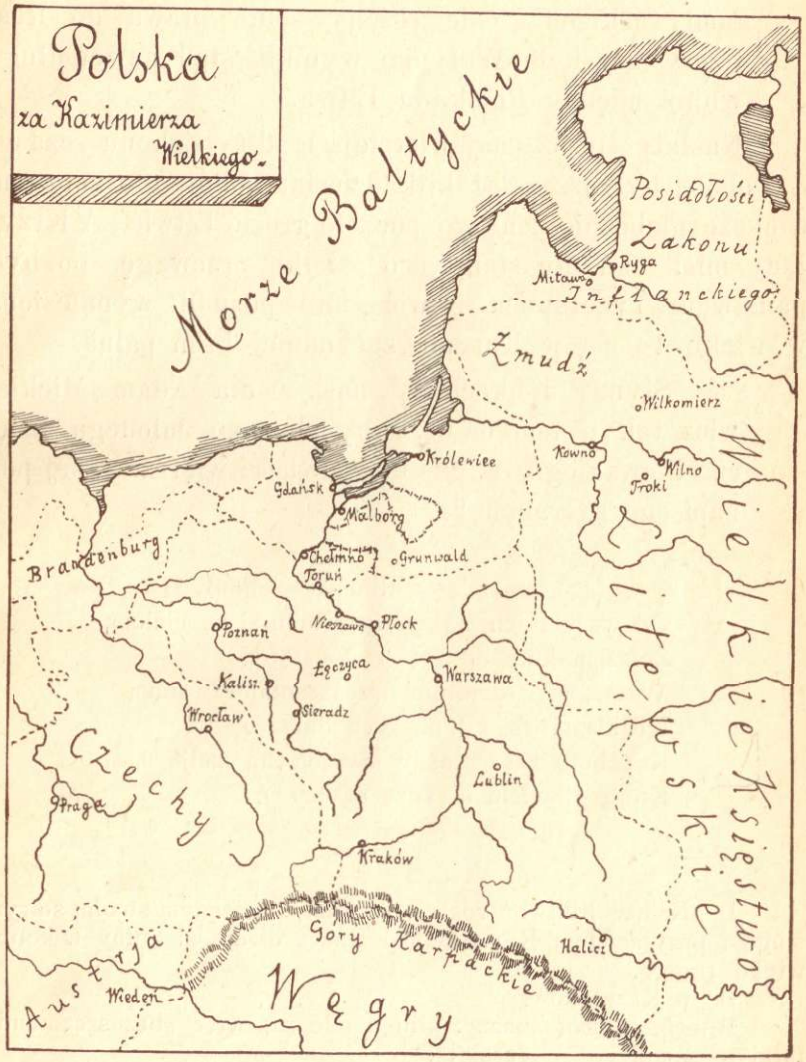

928
Biblioteka Publiczna w Olsztynie

tej sprawy stosunki z Litwinami bardzo się pogorszyły: rodzina królewska polska i rodzina wielkoksiążęca litewska były obie spokrewnione z książętami ruskiemi i obie rościły sobie prawa do Rusi Czerwonej i do Wołynia; wynikła stąd nawet długa wojna między Polską a Litwą.

Nastały teraz najświetniejsze dla Zakonu czasy. Z Polską był przez lat kilkadziesiąt pokój; ale zato tem większe niebezpieczeństwo poczęło grozić Litwie. A Krzyżacy mieli nad nią stanowczo wielką przewagę, bo byli państwem rycerskiem i wcześniej poznali wynalezioną w wieku 14-ym w Europie zachodniej broń palną.

Słynny i ukochany nasz poeta Adam Mickiewicz tak o tem mówi, niby słowami młodego księcia litewskiego, w pięknej powieści wierszowanej pod napisem: „Grażyna“: [1])

Rumaki i chłopy [2])
Od wszystkich naszych ogromniejsze ciałem,
Żelazem kute od głowy do stopy.
Wiesz, jako dzielnie brzeszczotami [3]) sieką
I dzidą sroższi od naszych daleko.
Knecht [4]) zasię każdy ma żelazną żmiję [5]),
Którą ołowiem i sadzą utuczy [6]),

[1]) Książę Litawor rozmawia tutaj z wiernym swoim starym sługą i przyjacielem Rymwidem. Rzecz dzieje się niby w końcu wieku 14-ego.
[2]) u Krzyżaków.
[3]) *Brzeszczot* znaczy: klinga miecza; więc „brzeszczotami“ tutaj to samo, co „mieczami“.
[4]) *Knecht* znaczy: pieszy żołnierz.
[5]) To jest strzelbę.
[6]) To jest: nabije kulą ołowianą i prochem.

Potem, ku wrogom nawracając szyję,
Podrażni iskrą [1]): wnet paszcza zahuczy
Ogniem i gromem, zrani lub zabije,
Kogo jej strzelca trafny wzrok poruczy.

Granice posiadłości krzyżackich i litewskich stykały się już ze sobą na długiej linji; dniem i nocą czuwać na tej granicy musieli Litwini.

Krzyżak na straży nad Niemnem.

Tenże poeta A. Mickiewicz tak to opisał w drugiej prześlicznej opowieści historycznej pod napisem: „Konrad Wallenrod“ [2]):

[1]) Najdawniejsze strzelby zapalano w ten sposób, że do otworku w tyle lufy przykładano zapalony lont, od którego zajmował się proch w naboju.
[2]) Jest to imię i nazwisko prawdziwego w. mistrza krzyżackiego przy końcu wieku 14-ego.

Sto lat mijało, jak zakon krzyżowy
We krwi pogaństwa północnego brodził.
Już Prusak szyję uchylił w okowy,
Lub ziemię oddał, a z duszą uchodził;
Niemiec za zbiegiem rozpuścił gonitwy,
Więził, mordował aż do granic Litwy.
Niemen rozdziela Litwinów od wrogów:
Po jednej stronie błyszczą świątyń szczyty
I szumią lasy, pomieszkania bogów;
Po drugiej stronie na pagórku wbity
Krzyż, godło Niemców, czoło kryje w niebie,
Groźne ku Litwie wyciąga ramiona,
Jak gdyby wszystkie ziemie Palemona [1])
Chciał z góry objąć i garnąć pod siebie.
Z tej strony tłumy litewskiej młodzieży
W kołpakach rysich, w niedźwiedziej odzieży,
Z łukiem na plecach, z dłonią pełną grotów,
Snują się, śledząc niemieckich obrotów;
Po drugiej stronie w szyszaku i zbroi
Niemiec na koniu nieruchomy stoi,
Oczy utkwiwszy w nieprzyjaciół szaniec,
Nabija strzelbę i liczy różaniec.
I ci i owi pilnują przeprawy.
Tak Niemen, dawniej sławny z gościnności,
Łączący bratnich narodów dzierżawy,
Już teraz dla nich był progiem wieczności;
I nikt bez straty życia lub swobody
Nie mógł przestąpić zakazanej wody.

A nie tylko od strony zachodniej, od Niemna, gromadziły się nad Litwą coraz ciemniejsze chmury: Niemcy napadali na nią także z północy, gdzie siedział zakon

[1]) Dawniejsi historycy zapisali nieprawdziwe, zmyślone przez kogoś opowiadanie, że naród litewski pochodzi od jakiegoś Palemona, który przed wiekami przypłynął z drużyną do tych krajów aż z ziemi włoskiej.

Inflancki. Chwili wytchnienia nie miała Litwa, bo Krzyżacy urządzali na nią ciągle wyprawy zbójeckie.

Mickiewicz tak znów o tem pisze w owej drugiej powieści:

Ledwie śniegi ponikły, pierwszy zanucił skowronek...
Innym krajom skowronek miłość i rozkosz obwieszcza;
Biednej Litwie co roku wróży pożary i rzezie.
Ciągną szeregi krzyżowe niezliczonemi tłumami:
Już od gór zaniemeńskich echo do Kowna zanosi
Wojska mnogiego hałasy, chrzęst zbrój, rżenia rumaków;
Jak mgła spuszcza się obóz, błonia szeroko zalega;
Tu i owdzie migocą straży naczelnych proporce,
Jak łyskawica przed burzą.

Biedni Litwini, zastanawiając się nad swoim losem, musieli sobie nieraz tak myśleć, jak w tejże powieści tłomaczył młodemu Walterowi gorąco kochający Litwę sędziwy Halban:

.....Na wybrzeżach Połągi [1]),
Gdzie grzmiącemi piersami białe roztrąca się morze
I z pienistej gardzieli piasku strumienie wylewa,
Widzisz—mawiał mi starzec—łąki nadbrzeżnej kobierce? [2])
Już je piasek obleciał.—Widzisz te zioła pachnące?
Czołem siłą się jeszcze przebić śmiertelne pokrycie—
Ach, daremnie! Bo nowa żwiru nasuwa się hydra [3]),
Białe pletwy roztacza, lądy żyjące podbija

[1]) Miasteczko Połąga leży nad morzem Baltyckiem na Żmudzi. Żmudzini to naród bardzo mało różniący się od Litwinów.
[2]) *Kobierzec* znaczy to samo, co *dywan*.
[3]) *Hydra* znaczy: potwór, smok. Piasek wyrzucany przez morze i zasypujący roślinność jest tu porównany do potwora pożerającego.

I roztacza dokoła dzikiej królestwo pustyni....
Synu! plony wiosenne, żywo do grobu wtrącone,
To są ludy podbite, bracia to nasi Litwini!
Synu! piaski z za morza burzą pędzone—to Zakon!

Jakież tedy uczucia musiały się przy tych myślach rodzić w sercach Litwinów? Zapewne uczucie jeszcze żywszego przywiązania do ojczyzny i uczucie głębokiej nienawiści ku wrogom, co ją tak niesprawiedliwie gnębili. Mickiewicz tak o tem mówi w innem miejscu w „Grażynie“:

Zdarza się wprawdzie, że sąsiad sąsiada,
Z którym nieprzyjaźń toczył od lat wielu,
Uściska wreszcie, gniewne serce składa,
Jeden drugiego zowąc: „przyjacielu“;
Że bardziej jeszcze, niźli złe sąsiady,
Gniewne na siebie Litwiny i Lachy [1])
Często u wspólnej pijają biesiady,
Snu używają pod jednemi dachy
I miecze łączą ku wspólnej potrzebie;
A jeszcze bardziej nad litewskie męże
I nad Polaki zawziętsi na siebie
Od wieku wieków są ludzie i węże,
A przecież jeśli do domowych progów
Wąż zaproszony gościem od człowieka,
Jeśli dla chwały nieśmiertelnych bogów [2])
Litwin mu chleba nie skąpi i mleka,
Wtenczas gad swojski pełznie w jego ręce,
Społem wieczerza, z jednych kubków pija
I nieraz senne piersi niemowlęce
Mosiężnym wiankiem bez szkody obwija.

---

[1]) Rusini nazywali Polaków w dawnych czasach Lachami w języku litewskim jest także podobny wyraz.
[2]) Litwini uważali węże za stworzenia święte.

Lecz krzyżackiego gadu nie ugłaszcze
Nikt ni gościną, ni prośbą, ni dary!
Małoż Prusaki i Mazowsza cary [1])
Ziem, ludzi, złota wepchnęli mu w paszcze?
On wiecznie głodny, choć pożarł tak wiele,
Na resztę naszę rozdziera gardziele.
Spólna moc tylko zdoła nas ocalić.
Darmo hordami ciągniemy co roku
Burzyć ich twierdze i mieściny palić;
Przebrzydły Zakon podobny do smoku:
Jeden łeb utniesz, drugi rośnie skoro,
I ten ucięty rośnie w dziesięcioro.
Wszystkie utnijmy! Napróżno się trudzi,
Kto naszych szczerze chce godzić z Krzyżaki:
Bo czy to z kniaziów, czyli z prostych ludzi,
Na Litwie całej nie znajdzie się taki,
Coby ich nie znał chytrości i dumy,
Nie stronił od nich jak od krymskiej dżumy [2]),—
Coby nie wolał stokroć od ich broni
Raczej śmierć w polu, niźli pomoc zyskać,
Raczej żelazo rozpalone w dłoni,
Niźli krzyżacką prawicę uściskać!

Stokroć lepiej było wyciągnąć prawicę do sąsiadki Polski. Ale książęta litewscy nie odrazu to zrozumieli, i z tego właśnie doskonale umieli korzystać Krzyżacy.

---

[1]) To jest: książęta mazowieccy.
[2]) *Dżuma* znaczy: powietrze morowe.

ROZDZIAŁ 4.

Litwa za Olgierda i Kiejstuta. Jagiełło i Witold. Jagiełło i Polska. Chrzest Litwy. Rządy Witolda na Litwie. Wojna z Krzyżakami. Bitwa pod Grunwaldem. Dalsze wojny. Krzyżacy i Świdrygiełło.

Po śmierci w. ks. Giedymina i po uspokojeniu się zamieszek wewnętrznych rządzili Litwą dwaj jego synowie: Olgierd i Kiejstut.

Ale wspominaliśmy już powyżej, że w tym czasie rozpoczęła się wojna z Polską o ziemie ruskie. Ciągnęła się ona przez lat kilkanaście i zakończyła się przyłączeniem do Polski za Kazimierza Wielkiego całej Rusi Czerwonej i zachodniej części Wołynia. Oczywiście wojna ta musiała osłabić Litwę.

Starszy brat Olgierd, który był wielkim księciem, zajmował się więcej krajami ruskiemi, już dawniej podbitemi przez Litwę, i przyłączył do niej nowe jeszcze ziemie na wschodzie; młodszy Kiejstut, który rządził krajem nadniemeńskim, głównie był narażony na napady krzyżackie. Wspierali się bracia wzajemnie, lecz pomimo to bywały już takie chwile, że Kiejstut w rozpaczy myślał, iż trzeba będzie ze swoim ludem opuścić ojczyznę i szukać siedzib między Rusinami.

Jeszcze gorzej działo się po śmierci Olgierda (r. 1377), kiedy syn jego Jagiełło objął za zgodą stryja Kiejstuta tron wielkoksiążęcy. Jagiełło sprzyjał już chrześcijaństwu, bo też większa część jego poddanych, a mianowicie wszyscy Rusini, byli to chrześcijanie; Kiejstut zaś, może dlatego, że nienawidził słusznie Krzyżaków, trzymał się jeszcze uporczywie dawnej wiary pogańskiej, bo

też jego prowincje: Litwa i Żmudź, były pogańskie. Wszczęła się stąd niezgoda między synowcem i stryjem, a co gorsza, Jagiełło połączył się z Krzyżakami.

Pokonany zdradziecko Kiejstut zginął w więzieniu z rozkazu Jagiełły, ale syn jego Witold uciekł z więzienia i udał się pod opiekę Krzyżaków. Teraz Krzyżacy stanęli po jego stronie i wystąpili przeciwko Jagielle, tak że Jagiełło oddał Witoldowi zachodnią część państwa, to jest te ziemie, któremi rządził przedtem jego ojciec. Najlepiej jednak wyszli na tem Krzyżacy, bo obie połowy państwa litewskiego były teraz pod ich zupełnym wpływem, obaj książęta, Witold i Jagiełło, uznali się za hołdowników Zakonu, zobowiązali się przyjąć chrzest, a nawet przyrzekli, że w razie wygaśnięcia ich rodu ziemie ich przejdą na własność Krzyżaków. Teraz już na ziemi litewskiej Krzyżacy wybudowali sobie kilka warowni i obsadzili je swemi załogami. Zależność taka stała się nieznośną dla Litwinów; to też w lat parę potem wybuchło na Litwie powstanie. Jagiełło z Witoldem porozumieli się w cichości i uderzyli znienacka na Krzyżaków, zburzyli ich warownie, a wszystkich Niemców na Litwie osiadłych wycięli bez litości. Zaskoczeni w ten sposób Krzyżacy nie zdobyli się zaraz na większe siły, więc Litwa odetchnęła swobodnie. Ale Witold i Jagiełło nie dowierzali sobie nawzajem, i lada chwila zanosiło się na nowe waśni; nie wszyscy też na Litwie byli zadowoleni z Jagiełły, bo rządził on samowładnie i dawał Rusinom przewagę nad rodowitemi Litwinami.

Jagiełło zrozumiał dobrze swoje położenie i zaczął się przedewszystkiem oglądać za sprzymierzeńcem przeciwko Zakonowi. Takim sprzymierzeńcem mogła być tylko Polska. Rycerstwo litewskie (to jest jakby nasza

szlachta) nie sprzeciwiało się także zbliżeniu z Polską; więc Jagiełło porozumiał się z panami polskiemi, którzy wtedy rządzili przy boku młodziutkiej królowej Jadwigi. Na początku roku 1386 przybył on wreszcie do Krakowa, przyjął chrzest z imieniem Władysław, wziął ślub z Jadwigą i został ukoronowany na króla polskiego.

Przed przybyciem do Polski Jagiełło zobowiązał się: 1) nawrócić swoich poddanych pogan na wiarę katolicką i 2) przyłączyć swoje ziemie (litewskie i ruskie) do państwa polskiego. Załatwiwszy więc po koronacji najpilniejsze sprawy w Polsce, zajął się zaraz zaprowadzeniem na Litwie nowej wiary.

Poszło to prędko i łatwo, bo poddani litewscy przyzwyczajeni byli do ślepego posłuszeństwa swym książętom, a przez przyjęcie chrześcijaństwa stawali się równemi i Rusinom i Polakom. Przyłączenie zaś Litwy do Polski odbyło się teraz w ten sposób, że Jagiełło mianował swego brata (Skirgiełłę) wielkorządcą Litwy, ale sam, jako król polski, zatrzymał sobie władzę najwyższą.

Nawrócenie Litwy było straszliwym ciosem dla Krzyżaków, bo przecież mówiono po całym świecie, iż siedzą oni w Prusach dlatego, żeby nawracać Litwinów. To też Krzyżacy starali się teraz popsuć dzieło Jagiełły i wdali się chętnie w sprawy wewnętrzne Litwy. Tam chciwy władzy książę Witold był niezadowolony z połączenia z Polską, choć mu Jagiełło pozostawił zachodnią Litwę ze Żmudzią, gdzie nie zaprowadzono jeszcze wiary chrześcijańskiej. Witold zawarł więc przymierze z Krzyżakami i rozpoczął wojnę z wielkorządcą Litwy Skirgiełłą; a co dziwniejsza, Krzyżacy z Witoldem przyrzekli Żmudzinom, że pozwolą im zachować wiarę pogańską.

Wyprawy krzyżackie na Litwę skończyły się niepowodzeniem, bo znów Polacy przysłali pomoc Skirgielle; ale Witold walczył dalej pomyślnie. Wkońcu więc Jagiełło pogodził się z nim: zostawił mu zachodnią Litwę, a nadto oddał wielkorządztwo nad resztą swego państwa litewskiego.

Witold zajął się odrazu sprawami litewskiemi tak gorliwie i tak gospodarował, że w ciągu lat kilku Litwa urosła do niesłychanej przedtem potęgi. Na Jagiełłę nie oglądał się wcale i dążył do zupełnej niezależności od Polski; a ponieważ marzył o większej jeszcze potędze na wschodzie, bo nawet o podbiciu całej Rusi wschodniej, czyli wielkiego księstwa Moskiewskiego, więc chcąc być bezpiecznym na zachodzie, zawarł znów przymierze z Krzyżakami i odstąpił im całą Żmudź. Był to ważny nabytek dla Krzyżaków, bo Żmudź leżała między ich posiadłościami inflanckiemi a pruskiemi. Ale nadzieje Zakonu, że może Litwa ostatecznie odłączy się od Polski, nie spełniły się na szczęście. Witold zrobił najprzód wielką wyprawę na Tatarów, bo Ruś Moskiewska była wtedy pod ich władzą, lecz poniósł straszną klęskę — i wtedy nareszcie zrozumiał, że nie można zrywać z Polską. To też sam rozpoczął układy z Jagiełłą, i w roku 1401 nastąpiła ściślejsza unja, czyli połączenie Litwy z Polską, oparte wyraźnie na spisanych w tym celu dokumentach:

na zjeździe w Wilnie Jagiełło uznał Witolda za w. księcia całej Litwy i zastrzegł sobie tylko, że w razie jego śmierci obejmie po nim władzę; Witold z panami litewskiemi zaprzysiągł wieczysty związek i wierność koronie polskiej; na zjeździe zaś w Radomiu panowie polscy z Jagiełłą zaprzysięgli taką samą

wierność Litwie i zobowiązali się, że w razie śmierci Jagiełły nie obiorą sobie króla bez zgody Litwy.

Łatwo zrozumieć, że ta ścisła przyjaźń między Polską a Litwą była bardzo nie na rękę Krzyżakom. Od chrztu Jagiełły korzystali oni z każdej sposobności, żeby w ten lub inny sposób osłabić Polskę. Sprzymierzeńcem ich w takich razach bywał Zygmunt Luksemburczyk, margrabia brandenburski i król węgierski, żonaty z siostrą naszej Jadwigi. Od lat wielu wojna między Zakonem a Polską, jak to mówią, wisiała w powietrzu, zwłaszcza od śmierci królowej Jadwigi (r. 1399), która przez pobożność i miłość chrześcijańską starała się serdecznie zapobiedz rozlewowi krwi i starciu z zakonem katolickim. Ale po jej śmierci pogorszyły się stosunki i stronnictwo pokojowe w Polsce poczęło słabnąć; to samo widać było u Krzyżaków, bo tam objął władzę nowy wielki mistrz z bardziej wojowniczem usposobieniem. W. ks. Witold także parł do wojny. Rozpoczęła się wkońcu dwuletnia walka. Obie strony czyniły do niej długie i poważne przygotowania, to też była to jedna z najcięższych i najkrwawszych wojen. Sprzymierzeńcem Zakonu był Zygmunt; z Polską połączył się Witold, a przybyło też dużo ochotników Czechów, bo wtedy i Czesi w swoim kraju dążyli do wyzwolenia się z pod przewagi Niemców.

Najważniejszym wypadkiem w tej wojnie było wiekopomne zwycięstwo, odniesione nad Krzyżakami 15 lipca r. 1410 pod Grunwaldem (niedaleko granicy Mazowsza). [**Obraz 10, 11 i 12**]. Klęska Krzyżaków była stanowcza: poległ ich w. mistrz i przeszło 18 tysięcy rycerstwa, nie licząc wojsk najemnych i miejskich; wszystkie chorągwie krzyżackie (51) i bogaty tabor obozowy oraz mnóstwo jeńców stało się zdobyczą zwycięzców. Po tej bitwie zanosiło się na upadek Zakonu; bo nie tylko ta szlachta w ich ziemiach, która była pochodzenia polskiego, lecz i miasta z ludnością niemiecką i du-

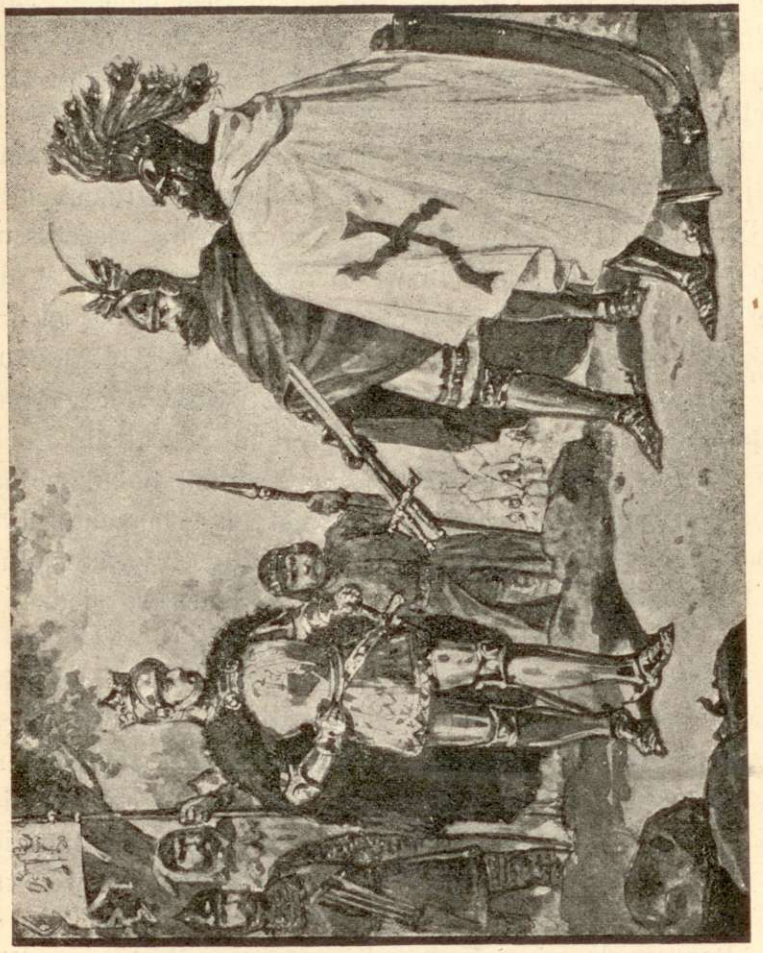

Wielki mistrz krzyżacki przed samą bitwą pod Grunwaldem przysyła Jagielle i Witoldowi dwa miecze i wyzywa Polaków do walki.

chowieństwo świeckie wypowiedzieli posłuszeństwo Krzyżakom, a zaczęli się poddawać królowi polskiemu. Ale

przyszły na pomoc Zakonowi nowe posiłki z Inflant i Niemiec, od strony Karpat wtargnął do Polski król Zygmunt; a co ważniejsza, w. ks. Witold ze swojemi wojskami opuścił obóz polski pod Malborgiem i powrócił na Litwę. Zrobił on to pod pozorem, że się obawia napadu Tatarów na jego posiadłości; ale naprawdę nie życzył sobie zupełnej zguby Zakonu, bo wtedy Polska miałaby zbyt wielką siłę, a więc może i przewagę nad Litwą. Dość, że Jagiełło musiał odstąpić od oblężenia stolicy krzyżackiej, a potem zawarł z nowym wielkim mistrzem pokój w Toruniu (1411). Zwrócił Krzyżakom zajęte części Prus, a oni oddali znów Witoldowi Żmudź, choć tylko w dożywocie, i przyrzekli zapłacić Polsce znaczną sumę pieniędzy (100 tysięcy kóp groszy praskich) za koszta wojenne.

Jednakże pokój nie był jeszcze trwały. Krzyżaków niepokoiło to wielce, że książę Witold zabrał się gorliwie do nawracania odstąpionej mu Żmudzi; bo też po nawróceniu ostatnich już pogan w tamtych stronach byliby zupełnie niepotrzebni w Prusach i nie mieliby już żadnego tłomaczenia przed Europą, poco tam jeszcze siedzą.

Jakże dziwnie a smutnie wygląda ta sprawa! Więc zakon katolicki, założony niegdyś w tym właśnie celu, żeby bronił chrześcijan przeciwko poganom, teraz gniewa się o to, że książę chrześcijański nawraca pogan na wiarę katolicką! Gniewa się, bo mu już oddawna nie o dobro kościoła katolickiego, nie o wiarę idzie, lecz o potęgę świecką, o sprawy polityczne.

Rozpoczęli więc Krzyżacy nową wojnę (r. 1414). Ma się rozumieć, że Polska i Litwa broniły się wspólnemi siłami i że Witold chętnie korzystał z pomocy Polaków. Zato Krzyżakom pomagał po dawnemu Zygmunt, już wówczas cesarz.

Wkrótce po rozpoczęciu kroków wojennych nastąpiło dłuższe zawieszenie broni, bo w sprawę wdał się papież i zwołany wtedy właśnie sobór powszechny, czyli zjazd wyższego duchowieństwa z całego świata katolickiego. I Polacy i Krzyżacy wysłali więc swoich posłów do miasta Konstancji (w Szwajcarji), żeby wytłomaczyli przed soborem, o co toczy się zatarg, i przypilnowali wydania sprawiedliwego wyroku. Jeden z posłów polskich, uczony profesor teologji i rektor akademji krakowskiej, odczytał na soborze rozprawę, potępiającą Krzyżaków, bo dowodził uczenie i poczciwie, że nie powinno się nigdy nawracać pogan za pomocą miecza. A jak postąpili Krzyżacy? Oto namówili pewnego księdza Dominikanina, który się nie znał na rzeczy, żeby napisał oszczercze opowiadanie o królu Jagielle. Ów zakonnik dowodził poprostu, że Jagiełło pomimo przyjęcia chrztu jest prawdziwym poganinem, że nienawidzi wiary katolickiej, że jest chytry, podstępny, a zatem że nie można mu wierzyć, żeby robił cokolwiek dla dobra Kościoła. Wypadało z tego oczywiście, że skoro Litwa nie jest jeszcze szczerze chrześcijańską, to Krzyżacy są tam potrzebni. Sobór w Konstancji nie dał wiary tym potwarzom i potępił owo pismo mnicha; ale zajęty bardzo ważnemi sprawami kościelnemi, nie rozstrzygnął sprawy krzyżacko-polskiej. Prowadzono tedy dalej wojnę z przerwami. Wypadła ona znów pomyślnie dla Polski; na mocy pokoju (r. 1422) Krzyżacy zrzekli się już na zawsze Żmudzi i ustąpili nam kilka miast pogranicznych na Kujawach.

Osłabiony tym sposobem ponownie Zakon starał się

inaczej, gdzie tylko mógł, szkodzić Polsce i dlatego w dalszym ciągu wiązał się zawsze z naszym wrogiem, cesarzem Zygmuntem. To też przy końcu panowania Władysława Jagiełły przyszło do nowej walki z Krzyżakami, którzy chcieli skorzystać z wojny domowej w państwie litewskiem.

Tam po śmierci Witolda panowie litewscy i ruscy, nie porozumiawszy się z Polską, wynieśli na tron wielkoksiążęcy najmłodszego brata Jagiełły Świdrygiełłę. Świdrygiełło sprzyjał przedewszystkiem Rusinom i religji greckiej, a był nieprzyjacielem katolicyzmu. Podburzał go przeciw Jagielle cesarz Zygmunt, a Zakon z namowy cesarza zawarł ze Świdrygiełłą tajemne przymierze. Wypadło więc znowu, że zakon katolicki miał pomagać wrogowi katolicyzmu!

Istotnie, kiedy wybuchła wojna między Jagiełłą a Świdrygiełłą, Krzyżacy złamali pokój, wpadli niespodzianie do ziemi Dobrzyńskiej i do Kujaw i sprawili okropne spustoszenie (spalili 24 miasteczka i przeszło 1000 wiosek). Zato też i Polacy, oburzeni wiarołomstwem Krzyżaków i intrygami Zygmunta, połączyli się wtedy z odszczepieńcami od kościoła katolickiego, husytami [1]) czeskiemi, którzy walczyli już od dość dawna z Zygmuntem. Husyci zemścili się za Polskę strasznym napadem na posiadłości krzyżackie, i wtedy Zakon zawarł z Polską nowe zawieszenie broni.

[1]) Byli to zwolennicy księdza Jana Husa, Czecha, który oderwał się od kościoła katolickiego i głosił nową wiarę, został za to potępiony przez sobór w Konstancji i spalony na stosie w r. 1415.

Ale wkrótce potem umarł po długiem panowaniu Władysław Jagiełło i Krzyżacy znów zaczęli pomagać Świdrygielle. Jednakże Polacy, przybywszy na pomoc przeciwnikowi tego niespokojnego księcia, wielkiemu księciu Zygmuntowi (był to brat zmarłego Witolda), razem z Litwinami zadali hufcom krzyżackim z Inflant straszliwą klęskę pod Wiłkomierzem nad rzeką Świętą na Żmudzi (r. 1435). Było to jakby powtórzenie wcześniejszej o lat 25 bitwy grunwaldzkiej. Wtedy dopiero Zakon zawarł z Polską wieczysty pokój w Brześciu Kujawskim i zobowiązał się nie wzywać nigdy niczyjego pośrednictwa obcego, gdyby wynikła kiedy sprawa z państwem polskiem.

ROZDZIAŁ 5.

Osłabienie Zakonu; stan wewnętrzny. Powstanie w ziemiach krzyżackich i poddanie się Polsce. Wojna za Kazimierza Jagiellończyka i pokój w Toruniu.

Chociaż zakon krzyżacki był bogaty, a z Europy zachodniej przybywały mu ciągle na pomoc posiłki zbrojne i płynęły hojne ofiary, jednakże niepomyślne wojny za czasów Władysława Jagiełły, przez dłuższy czas toczone, musiały się oczywiście przyczynić do osłabienia. Skarb państwa wyczerpywał się raz po raz, potrzebne były nowe podatki i pobory, a panowie kraju, to jest Krzyżacy, niespokojni o swój los, tem chciwiej zagarniali złoto. Więc, jak się to zwykle w takich razach dzieje, coraz ciężej było ich poddanym: i szlachcie i miastom i wieśniakom.

Jeszcze przed ową pierwszą wojną za Jagiełły szlachta w ziemi Chełmińskiej, z pochodzenia przeważnie polska, sprzykrzywszy sobie ciężkie jarzmo, utworzyła potajemnie związek przeciwko Krzyżakom. Po bitwie pod Grunwaldem taż szlachta stanęła po stronie polskiej, a i miasta poddawały się chętnie królowi polskiemu. Podczas wojny z powodu księcia Świdrygiełły stany pruskie wprost odmówiły Zakonowi posłuszeństwa, to jest nie chciały posyłać ludzi na wojnę z Polską.

Teraz, po klęsce nad rzeką Świętą, szlachta z różnych ziem pruskich połączyła się z miastami i utworzyła już jawny związek przeciwko Zakonowi, zwany Związkiem Pruskim albo Jaszczurczym (r. 1440).

Krzyżacy, nie mogąc sobie sami poradzić ze Związkiem, zaskarżyli go przed cesarzem i papieżem, a papież wydał rozkaz, żeby się stowarzyszenie rozwiązało. Ale Związek nie dał jeszcze za wygraną, bo wszyscy serdecznie znienawidzili swoich ciemiężców. W r. 1454 stany pruskie wypowiedziały posłuszeństwo Zakonowi; związkowi pozajmowali twierdze, miasta zrzuciły z urzędów władze krzyżackie; i wreszcie wyprawiono do Polski uroczyste poselstwo z Janem von Bajzen na czele, upraszając, aby król polski połączył ze swem państwem kraje niegdyś Polsce zabrane, całe Prusy i Pomorze. Inaczej mówiąc, kraje te same zapragnęły połączyć się z Polską związkiem wieczystym, w podobny sposób, jak to niedawno przedtem również dobrowolnie uczyniła Litwa.

Czyż potrzeba wyraźniejszego dowodu, że postępowanie Krzyżaków z podbitemi ziemiami nie musiało być wzorowe? i czy nie jest to najpiękniejszą

pochwałą dla Polski? Bo dlaczegóż Prusy poddawały się Polsce, a nie żadnemu naprzykład państwu niemieckiemu, choć graniczyły także z Brandenburgją? i dlaczego tego połączenia życzyli sobie nie tylko Polacy z posiadłości krzyżackich, lecz i tamtejsza ludność niemiecka? Obiecywali sobie oni duże korzyści handlowe z połączenia się z państwem polskiem, którego znaczna część leżała nad tąż rzeką Wisłą, co i zachodnie Prusy; a w tamtych czasach drogi rzeczne miały jeszcze większe znaczenie handlowe, niż dzisiaj. Tak; ale co ważniejsza, mieszkańcy Prus wiedzieli, że w Polsce jest więcej wolności, że rząd nie wyzyskuje poddanych, że miasta i ziemie mają rozległy samorząd, że więc można będzie swobodnie korzystać z dobrych warunków położenia geograficznego, z tego, co daje przyroda i praca ludzka. A tymczasem w Prusach był ucisk, rozstrój i zepsucie.

Po przybyciu poselstwa pruskiego do Krakowa król Kazimierz Jagiellończyk naradził się z panami polskiemi i ogłosił akt przyłączenia Prus do Polski; potwierdził wszystkie przywileje i prawa mieszkańców, nadał ważne ulgi handlowe i podatkowe i zapewnił krajowi rozległy samorząd; administracja miała być zaprowadzona na wzór polski. Potem król wyprawił poselstwa z zawiadomieniem o tem do papieża i do cesarza, odbył parę zjazdów ze szlachtą i przyjechał do Torunia, a tu przedstawiciele stanów pruskich złożyli mu hołd uroczysty.

Krzyżacy nie myśleli dobrowolnie zrzec się swoich posiadłości, trzeba więc było prowadzić z niemi wojnę. Ciągnęła się ona przeszło 12 lat i długo z początku była niepomyślna dla Polaków. Przyczyną tego była nie sa-

ma dzielność Krzyżaków, choć trzeba przyznać, że bronili się rozpaczliwie i, jak mogli, radzili sobie z niesfornemi wojskami najemnemi, dla których nieraz brakło pieniędzy w skarbcu zakonnym. Szlachta polska nie popierała dość usilnie króla, bo była zajęta więcej swojemi sprawami i, korzystając ze sposobności, targowała się z królem o swoje prawa, a występowała przeciw możnowładcom, zanadto potężnym w kraju. To też pospolite ruszenie, to jest wojsko naprędce utworzone ze zwołanej szlachty, poniosło parę razy klęskę, i wojnę trzeba było prowadzić głównie wojskiem najemnem, na co znów potrzebne było uchwalanie przez szlachtę podatków. Przytem papież i cesarz stanęli po stronie Zakonu, bo obaj uważali, jak wiadomo, posiadłości krzyżackie za swoje ziemie.

Ale dzielny król Kazimierz przezwyciężył wszystkie przeszkody: załatwił rozterki wewnętrzne, uspokoił szlachtę, wystąpił stanowczo wobec papieża i cesarza i, wzmocniwszy wojska najemne, doprowadził wojnę do końca. Nareszcie w r. 1466 stanął za pośrednictwem wysłańca papieskiego pokój w Toruniu. Krzyżacy zwrócili Polsce Pomorze i ziemię Chełmińską, ustąpili zachodnią część Prus ze stolicą Malborgiem i dalej na wschodzie leżące biskupstwo Warmińskie (czyli Warmję); resztę posiadłości z miastem Królewcem zatrzymali, ale tylko jako lenno polskie, to jest że wielki mistrz miał być odtąd hołdownikiem Polski. Zobowiązali się nie uznawać nad sobą żadnego innego zwierzchnika oprócz papieża i króla polskiego,—nie zawierać z nikim przymierza ani nie prowadzić wojny bez pozwolenia króla; wogóle być wiernemi zawsze sprzymierzeńcami Polski. Mistrz mógł odtąd zasiadać w senacie polskim, to jest w zgromadzeniu biskupów i panów, którzy stanowili przyboczną radę kór-

lewską. Przyłączone wprost do Polski ziemie podzielono na 3 województwa: Chełmińskie z miastem Chełmnem, Pomorskie ze stolicą Gdańskiem i Malborskie; czwarte niby województwo utworzono z biskupstwa Warmińskiego, w którem biskup był najwyższym urzędnikiem świeckim. Zdobyte na Krzyżakach prowincje nazywają odtąd Prusami Królewskiemi; reszta stanowiła Prusy Krzyżackie. Stolicą w. mistrza został Królewiec. Posiadłości Kawalerów Mieczowych nad Dźwiną pozostały nadal w ich rękach. [**Obraz 13**].

A więc potęga Krzyżaków była ostatecznie złamana. Przestali oni być groźni dla Polski, ale nie stali się nigdy jej przyjaciółmi. Wbrew umowie i powszechnemu zwyczajowi, zachowywanemu w stosunkach między lennikami a panami zwierzchniemi, nie każdy w. mistrz Zakonu składał hołd królom polskim; kiedy król Jan Olbracht urządził wyprawę na Wołoszczyznę turecką, ówczesny mistrz krzyżacki, także wbrew obowiązkowi, nie stawił się z wojskami na pomoc i przysłał tylko trochę rycerzy; cesarze nieraz jeszcze podburzali Krzyżaków przeciwko Polsce. Ale zresztą osłabieni Krzyżacy zachowywali się wogóle spokojnie. Dopiero w kilkadziesiąt lat po pokoju Toruńskim rozpoczął się groźniejszy zatarg między Zakonem a Polską. Było to już za panowania Zygmunta I Starego.

ROZDZIAŁ 6.

Zygmunt Stary i Albrecht Brandenburski. Reformacja w Prusach. Wypędzenie Krzyżaków z Prus i utworzenie księstwa Pruskiego. Zniesienie zakonu Kawalerów Mieczowych; wcielenie Inflant do Polski; utworzenie księstwa Kurlandzkiego.

Kiedy Zygmunt I objął tron polski, w. mistrz krzyżacki odmówił złożenia mu hołdu. Układy pokojowe nie doprowadziły do niczego, chyba orężem można było zmusić nieposłusznego lennika do uległości. Ale Zygmunt musiał się zająć pilniejszemi sprawami, a mianowicie wojną z Moskwą i tem, co się działo w Węgrzech i Czechach, gdzie panował starszy brat jego Władysław. Sprawy czesko-węgierskie obchodziły też ówczesnego cesarza Maksymiljana; starał się on wytargować na Zygmuncie różne ustępstwa i dlatego łączył się z naszemi nieprzyjaciółmi; w tym właśnie celu podburzał do oporu i w. mistrza, już drugiego za czasów Zygmunta. Mistrzem tym był rodzony siostrzeniec Zygmunta I Albrecht Brandenburski [1]).

Dopiero kiedy między Maksymiljanem a Zygmuntem nastąpiła zgoda, Zygmunt zajął się sprawą krzyżacką i wypowiedział wojnę nieposłusznemu siostrzeńcowi. Wojska polskie wkroczyły (r. 1520) do Prus

[1]) Pochodził on z możnej rodziny niemieckiej nazwiskiem Hohencollern. Wspominany tu nieraz cesarz Zygmunt Luksemburczyk nadał (w r. 1415) jednemu z tego rodu margrabstwo Brandenburskie; rządziła tam odtąd starsza linja Hohencollernów, młodsza zaś miała w Niemczech inne posiadłości. Do tej młodszej linji należał właśnie mistrz Albrecht. Dodaję tu mimochodem, że nasza rodzina Jagiellońska (to jest potomkowie Jagiełły) łączyła się często związkami pokrewieństwa z rodzinami niemieckiemi.

Krzyżackich i zajęły prawie cały kraj aż po bramy Królewca. Na prośby niektórych książąt niemieckich Zygmunt zgodził się na rozejm; Albrecht zerwał go wkrótce, ale po paru zwycięstwach polskich Krzyżacy musieli znów prosić o zaprzestanie kroków wojennych, i wtedy stanęło zawieszenie broni na lat cztery. Zygmunt przystał na nie dlatego, że jednocześnie z tą wojną wynikły nowe kłopoty, a to z następujących przyczyn.

W tym samym roku 1520, kiedy się rozpoczęła wojna z Albrechtem, ksiądz Marcin Luter, który już przed paru laty wystąpił przeciwko nauce kościoła katolickiego, zerwał już otwarcie i stanowczo ze Stolicą Apostolską i stanął na czele nowego wyznania, czyli religji ewangielickiej, albo inaczej luteranizmu [1]). Nauka Lutra zaczęła się szerzyć także w Polsce, szczególniej w Prusach Królewskich i Krzyżackich, bo tam było dużo ludności niemieckiej, a w licznych miastach, gdzie kwitły rzemiosła i handel, obok bogatego mieszczaństwa gnieździło się też sporo ubóstwa. Trzeba zaś wiedzieć, że wielu zwolenników Lutra występowało nie tylko przeciwko religji katolickiej i urządzeniom kościelnym, lecz także i przeciwko ówczesnemu ustrojowi społecznemu; byli to więc socjaliści, chociaż ich wtedy jeszcze tak nie nazywano. Tak było w Niemczech, gdzie z tego powodu powstały groźne rozruchy między ludnością wiejską i wyrobniczą miejską (to jest proletarjatem miejskim), i to samo powtórzyło się w Prusach. Najgroźniejsza rewolucja wybuchła tutaj (w parę lat po zawarciu rozejmu z Albrechtem) w największem mieście Prus Królewskich — w bogatym Gdańsku, gdzie pospólstwo opanowało wła-

[1]) Tę zmianę czyli przewrót w Kościele nazywają historycy *reformacją*, co znaczy: „przekształceniem“.

dzę i dopuszczało się strasznych okrucieństw i wybryków; a za przykładem Gdańszczan burzyły się i inne miasta. Zygmunt tedy musiał się zająć tłumieniem rozruchów w Prusach Królewskich, a nie mógł odrazu rozstrzygnąć sprawy z Albrechtem.

Co do Prus Krzyżackich, to i tam działo się podobnie: ludność przechodziła na wiarę luterską i także domagała się zmian społecznych, tembardziej że, jak wiadomo, rządy Krzyżaków nie były łagodne. Sami zaś Krzyżacy, oddawna już nie mający w sobie ducha prawdziwie religijnego, lgnęli także do nowej wiary, bo według nauki Lutra niepotrzebne są żadne zakony, a duchowieństwo prowadzi takie życie, jak świeccy. To też w. mistrz Albrecht zwątpił o tem, czy można będzie utrzymać państwo zakonne, i postanowił uczynić tak, jak zrobiło wielu wyższych duchownych w Niemczech, a mianowicie zrzucić suknię zakonną i ogłosić się świeckim księciem. Zygmunt Stary obawiał się, żeby Albrecht nie poruszył całych Prus do buntu, więc zgodził się na jego projekt. Ostatecznie więc w r. 1525 stanął w Krakowie układ następującej treści: posiadłości krzyżackie w Prusach zostały zamienione na księstwo świeckie pod zwierzchnictwem Polski, czyli na państwo hołdownicze (lenne); Albrecht został uznany za dziedzicznego księcia pruskiego; w razie gdyby wygasła jego linja, to jest gdyby nie miał potomstwa, albo gdyby wymarli jego potomkowie, księstwo pruskie miało się dostać jego braciom lub ich potomkom. Księciu pruskiemu przyznano pierwsze miejsce w senacie polskim: podczas sejmu mógł on brać udział w obradach i w tym celu w izbie senatorskiej było dla niego przygotowane krzesło tuż obok tronu królewskiego. Zaraz po zawarciu tej umowy odbyła

się wielka uroczystość: książę Albrecht złożył publicznie hołd królowi polskiemu na rynku krakowskim. [**Obr. 14**].

Sławny pieśniarz polski z tamtych czasów Jan Kochanowski, urodzony w pięć lat po tej uroczystości, w dość długiem opowiadaniu historycznem pod tytułem: *Proporzec albo Hołd pruski* opisuje pięknym wierszem, jak się odbyło składanie hołdu przez drugiego już z rzędu księcia pruskiego królowi polskiemu Zygmuntowi Augustowi podczas sejmu w Lublinie w r. 1569. W opisie tym wspomina się też o pierwszym księciu Albrechcie. Podajemy tutaj opis Kochanowskiego, bo z niego nie tylko się dowiadujemy, jak się odbywała uroczystość, ale jeszcze możemy się przekonać, jak to ówcześni Polacy życzliwie, po przyjacielsku zapatrywali się na książąt pruskich i jak odczuwali niegodziwość Krzyżaków. Opis ułożył jeden tylko człowiek—Kochanowski, ale można przypuszczać, że pisze on to, co myślało wielu innych w tym czasie, a szczególniej na dworze królewskim. Kochanowski od lat już dziesięciu był dworzaninem Zygmunta Augusta, służył w kancelarji królewskiej, wiedział dużo o różnych sprawach politycznych i w kilku swoich utworach, napisanych jeszcze przed „Proporcem“, nieraz wypowiada takie myśli i uczucia, jakie też były w głowach i sercach króla i jego doradców.

Oto w zacnym [1]) ubierze [2]) i w złotej koronie
Siadł pomazaniec boży [3]) na swym pańskim tronie,

---

[1]) *Zacny* w dawnym języku znaczyło także: *cenny, wielkiej ceny, kosztowny.*

[2]) Dziś mówi się: *w ubiorze.*

[3]) To jest król Zygmunt August. Koronowanych monar-

Jabłko [1]) złote i złotą laskę [2]) w ręku mając,
A zakon Nawyższego na łonie trzymając [3]).
Miecz przed nim srogi, ale złemu tylko srogi,
Niewinnemu na sercu nie uczyni trwogi.
Z obu stron zacny senat koronny, a wkoło
Sprawiony zastęp [4]) stoi i rycerstwa czoło.
Przystąp, Olbrychcie [5]) młody, zacnych książąt plemię,
Który trzymasz w swej władzy piękną pruską ziemię
Z łaski cnych królów polskich! Uczyń panu swemu
Winną poczciwość [6]) a ślub wiarę dzierżeć jemu [7]).
Co tak ziścisz, jeśli spraw ojca cnotliwego
Trzymać się będziesz, z których on u pana swego
Był zawżdy w takiej wadze, że nie hołdownikiem,
Ale zdał się być jednym państwa uczestnikiem.
Jego tedy postępki mądre uczyniły,
Jego wiara i cnota, że, co srodze były
Pruskie kraje strapione [8]) ustawicznym bojem,
Wrychle [9]) jęły się cieszyć pożądnym [10]) pokojem:

---

chów nazywają *pomazańcami*, bo naprawdę przy koronacji namaszcza się ich olejem świętym, jakby kapłanów.

[1]) Tak zwane *jabłko* monarsze, t. j. kula z krzyżykiem, oznacza, że monarcha panuje nad częścią kuli ziemskiej.

[2]) T. j. berło. Laseczka w ręku monarchy oznacza, że ma on władzę wydawać rozkazy.

[3]) Król siedząc trzymał na kolanach księgę Ewangielji albo Pismo Św., a klęczący przed nim lennik, położywszy na niej rękę, wymawiał słowa przysięgi.

[4]) *Sprawiony* znaczy: ustawiony w porządku, uszykowany. *Zastęp* znaczy: oddział wojska.

[5]) Dawni Polacy przerabiali wyraz *Albrecht* na *Olbrycht* albo *Olbracht*.

[6]) *Uczynić poczciwość* znaczy: złożyć uszanowanie, złożyć hołd.

[7]) To jest: że dochowasz mu wiary, że będziesz zawsze wierny.

[8]) T. j. zmęczone, zgnębione, wyniszczone.

[9]) To samo, co: wkrótce, rychło.

[10]) *Pożądny* znaczy: pożądany, upragniony.

Miecze na niezrobione [1]) lemiesze skowano,
Szable na krzywe kosy i na sierpy dano;
Morza i drogi bystrych rzek uspokojone;
Miasta z rumów [2]) upadłych znowu wyniesione;
Nieprzyjaciele w łaskę przyjęci, a owi,
Co ku zwadzie skłonniejszy [3]), niż ku pokojowi,
Z myśli swej hardej byli do gruntu zniszczeni
I w bojowych powodziach z głową ponurzeni.
Sprawiedliwość wielka rzecz; tę po sobie mając [4]),
Zacni królowie polscy, a Boga wzywając,
Nieprzyjaciele główne [5]) mieczem okrócili [6])
I krzywd swoich nad nimi znacznie się pomścili,—
Którzy z płodnej Syryjej [7]) niedawno wygnani,
Będąc przeciw poganom na pomoc wezwani
Od pogranicznych książąt narodu polskiego,
Nie pomniąc dobrodziejstwa dopiero wziętego,
Obrócili swe groty nad ludzkie nadzieje [8])
Nie na pogany, ale na swe dobrodzieje,
Psów przykładem wyrodnych, którzy z wilki mają
Dobry pokój, a stado zwierzone [9]) drapają [10]).
Ale to wszytko na ich głowę się wróciło...

---

[1]) *Niezrobiony* znaczy: niestrudzony, niezmordowany.

[2]) *Rum*=rumowisko, zwaliska.

[3]) Dziś mówimy: skłonniejsi.

[4]) T. j. mając sprawiedliwość po swojej stronie, za sobą.

[5]) Nieprzyjaciel *główny* znaczy: śmiertelny nieprzyjaciel.

[6]) *Okrócić* znaczy: poskromić, powstrzymać.

[7]) Zamiast dawnej formy *Syryjej* mówimy dziś: *Syryi* albo *Syrji*. Ziemia Święta zaliczała się i zalicza teraz do większej prowincji Syrji. Opowiadaliśmy już na początku, że chrześcijanie zdobyli podczas wojen krzyżowych Palestynę, ale potem musieli ją znów oddać Turkom.

[8]) T. j. wbrew przewidywaniom ludzkim; nie tak, jak myślano.

[9]) *Zwierzony* znaczy: powierzony.

[10]) Dziś mówi się: *drapią*.

Po tem niemiłem wspomnieniu o Krzyżakach i ich wiarołomstwie względem Polski poeta tak dalej pisze:

A już więc syn książęcy upadł na kolana
I wyznał swe poddaństwo i zwierzchnego pana,
Obiecując na swą cześć k temu się znać wiecznie [1]),
A wiarę panu swemu zachować statecznie.
Zatem [2]) mu jest do ręku proporzec podany,
Kosztownemi farbami wszytek [3]) malowany,
Wielki, świetny, ozdobny, jaki za lat dawnych
W żadnym szyku nie był znan ani w bitwach sławnych.
Ten jako skoro z drzewa swego był spuszczony [4]),
A potem wzgórę na wiatr wolny wyniesiony,
Okazały się na nim rozliczne narody,
Króle, wojska, hetmany, rzeki, miasta, grody.

Teraz Kochanowski opisuje wszystko, co było wymalowane po obu stronach proporca, i tak kończy opis uroczystego obrzędu:

Malowaniem proporzec takiem ozdobiony
Wziął natenczas od króla Olbrycht przerzeczony [5])
Zatem w trąby i w głośne bębny uderzono,
A zarazem i strzelbę ogromną puszczono [6]).

---

[1]) T. j. przysięgając na swoją cześć, że zawsze będzie pamiętał o swem poddaństwie.

[2]) *Zatem* znaczyło: potem.

[3]) Dawniej zawsze mówiono: *wszytek*, *wszytka*, *wszytko*.

[4]) T. j. kiedy go rozwinięto z drzewca. *Drzewce* albo *drzewo* znaczy: drążek; znaczyło także: włócznia, dzida, kopja do walki.

[5]) *Przerzeczony* znaczy: wyżej wspomniany.

[6]) *Strzelba* znaczyło dawniej: strzelanie, strzelanina. Więc „strzelbę ogromną puszczono“ znaczy: zaczęto z hukiem gęsto strzelać.

Jako więc piorun trzaska w niepogodne czasy
A niebo chmurne huczy i wzruszone lasy,
Łyskawice z obłoków czarnych wynikają,
A śmiertelne narody gromu się lękają:
Taki huk wstał natenczas. A kiedy król potem
Ruszył się z majestatu [1]) swego w płaszczu złotym,
Ruszyli się z nim wszyscy...
A ku swemu mieszkaniu społem pochadzali.
Ostatek dnia biesiady sobie przywłaszczyły
I tańce i myśl dobra [2]) i dźwięk lutnie [3]) miły.

Tym sposobem dokonała się zamiana posiadłości krzyżackich w Prusach na księstwo świeckie, czyli inaczej sekularyzacja Prus, bo sekularyzacją nazywamy zamianę czegokolwiek kościelnego, duchownego na świeckie. Odtąd tę część Prus, która od traktatu Toruńskiego w r. 1466 należała aż do roku 1525 do Krzyżaków, czyli Prusy Krzyżackie, nazywali Polacy Prusami Książęcemi; ale urzędownie było to Księstwo Pruskie. Zakon krzyżacki nie przestał jednak istnieć nadal: część Krzyżaków pozostała wierną ślubom zakonnym i nie chciała się zgodzić na to, co zrobił Albrecht; a że Zakon miał także drobne posiadłości w Niemczech, więc owi zakonnicy obrali sobie tamże nowego wielkiego mistrza i rządzili się dalej według dawnej reguły. Nie mogli już tylko mieszkać w Prusach, bo na to nie pozwalał Albrecht. Inaczej mówiąc, nie było to zniesienie zakonu, lecz zato wypędzenie Krzyżaków z Prus [4]).

---

[1]) T. j. z tronu.

[2]) *Myśl dobra* znaczyło także: wesołość.

[3]) Dziś mówimy: lutni. *Lutnia* jest to narzędzie muzyczne ze strunami.

[4]) Zakon krzyżacki istnieje jeszcze po dziś dzień, choć

Przeciwko zabraniu Prus Zakonowi protestował papież ówczesny, bo jak już wiemy, papieże uważali ten kraj za posiadłość lenną Stolicy Apostolskiej [1]), a postępek Albrechta był ze stanowiska kościelnego nieprawny. Ale Polacy nie zważali na protest papieża, bo inaczej rozumieli całą tę sprawę. Po pierwsze, poddanie ziemi pruskiej, nawet z ziemią Chełmińską, za czasów księcia Konrada w wieku 13-ym było dokonane bez wiedzy Polski; po drugie, przecież na mocy pokoju Toruńskiego w r. 1466 Prusy Krzyżackie były uznane za lenno polskie, a według prawa lennego można było posiadłość lenną odebrać posiadaczowi i oddać ją innemu; to też teraz odebrano ją Zakonowi, a oddano dobrowolnie Albrechtowi. Protestował także przeciwko zabraniu Prus ówczesny cesarz w Niemczech Karol V, ale na to można już było wcale nie odpowiadać; bo naprawdę cesarze zupełnie niesłusznie rościli sobie prawo do tej ziemi, a sami Krzyżacy w r. 1466 zobowiązali się, że jako posiadacze Prus, będą podlegać tylko Polsce i nikomu innemu. Można jednak powiedzieć, że Zygmunt Stary popełnił błąd polityczny, jeżeli nieposłusznemu lennikowi nie odebrał

mało kto wie o tem. Sto lat temu właśnie, kiedy w Niemczech porobiły się za czasów cesarza Napoleona różne zmiany, odebrano Krzyżakom i te drobne posiadłości, które mieli w południowych krajach niemieckich; zostały im tylko pewne majątki i fundusze w Austrji, i tam też przenieśli się oni na mieszkanie. Ale od czasu wypędzenia z Prus Krzyżacy nie mieli już żadnego znaczenia i prowadzili życie zupełnie prywatne; a teraz nie stanowią już właściwie zgromadzenia zakonnego, tylko jedynie jakby bractwo kościelne ludzi świeckich. Na wielkiego mistrza wybierają zawsze jednego z arcyksiążąt austryjackich, czyli z książąt rodziny cesarskiej, panującej w Austrji. [**Obraz 15**].

[1]) Zobaczyć, co powiedziano o tem na str. 19.

posiadłości i nie wcielił ich wprost do swego państwa, jak na to pozwalało dawne prawo. Wynikło z tego później dla Polski wielkie niebezpieczeństwo i wielkie nieszczęście; ale za czasów Zygmunta trudno to było przewidzieć. Zawsze potomkom łatwo sądzić, w czem błądzili przodkowie, a każde pokolenie popełnia nowe błędy. My tutaj możemy zrobić jeszcze jedną uwagę: oto postępowanie Polaków z Albrechtem jest jednym z licznych dowodów, że państwo polskie nie odznaczało się nigdy polityką zaborczą i nie lubiło uciekać się do siły gwałtu, choćby to może było dla niego z korzyścią.

Należy jeszcze powiedzieć o tem, co się stało z zakonem niemieckim w Inflantach, czyli z tak zwanemi Kawalerami Mieczowemi, którzy, jak nam wiadomo, byli połączeni z Krzyżakami. Otóż, po upadku Krzyżaków w Prusach i Zakon Mieczowy w Inflantach nie mógł się długo utrzymać. Dostała się do nich także wiara Lutra i wywołała podobne zaburzenia, jak przedtem w Prusach. Nadto bywały tam nieraz zatargi pomiędzy Zakonem a arcybiskupem ryskim, który miał również spore posiadłości i był udzielnym księciem. W kilka lat po śmierci Zygmunta Starego wybuchła właśnie taka walka i ówczesny arcybiskup, cioteczny brat Zygmunta Augusta, wezwał go na pomoc. Zygmunt August stanął z wojskami u granic Inflant; wtedy mistrz inflancki prosił go o pokój, a nawet zawarł przymierze zaczepno-odporne z Polską, bo chciał się ubezpieczyć przed zaborczemi zamiarami cara moskiewskiego, Iwana Groźnego, który postanowił sobie opanować te kraje, żeby mieć brzegi morskie, a tym sposobem zbliżyć się do Europy środkowej. Dowiedziawszy się o tem przymierzu, Iwan Groźny wtar-

gnął do Inflant i zajął znaczną część kraju. Ale na zabranie posiadłości zakonnych przez Moskwę nie chciały się zgodzić dwa państwa poblizkie: Szwecja i Danja, bo i one miały ochotę panować nad morzem Baltyckiem;

Wielki mistrz | Rycerz
Zakonu Niemieckiego w stroju na początku wieku 19.

rzuciły się więc także na ziemie Zakonu Mieczowego i zagarnęły dla siebie niektóre prowincje. Nastąpił wtedy w Inflantach straszny zamęt, bo do napadów nieprzyjaciół przyłączył się jeszcze groźny bunt chłopów Łotyszów przeciwko Zakonowi, a więc Niemcom. Wówczas nowy mistrz Kawalerów Mieczowych Ketler, arcybiskup, szlachta i mieszczanie postanowili poddać się Polsce. Stanęła więc w Wilnie (r. 1561) taka umowa: rządy Zakonu zostały zniesione; Inflanty zostały uznane za własność Polski i Litwy, ale otrzymały rozległy samorząd i wolność wyznania, co znaczyło, że każdy mógł wyznawać i wiarę ewangielicką; mistrz Ketler zrzucił suknię zakonną i otrzymał w posiadanie lenne południową część ziem zakonnych, to jest Kurlandję, a więc został księciem kurlandzkim; po jego śmierci mieli panować w Kurlandji jego potomkowie, a po wygaśnięciu rodu Ketlerów zostanie ona wcielona do państwa polskiego. Z powodu tego poddania się Inflant Polska musiała jeszcze układać się ze Szwecją i Danją, a z Iwanem Groźnym toczyła kilka wojen za Zygmunta Augusta i za Stefana Batorego. Ale opowiadanie o tem nie należy do dziejów zakonu Niemieckiego.

ROZDZIAŁ 7.

Rządy Krzyżaków. Wyprawy na Litwę. Napływ rycerstwa z Europy. Pasowanie na rycerzy. Stół honorowy. Spółbraterstwo i spółsiostrzeństwo. Gospodarka Krzyżaków. Administracja. Skarb. Ucisk ludności. Położenie duchowieństwa niezakonnego. Kancelarja. Policja. Charakter Krzyżaków. Obłuda. Hojność.

Z tego, co dotąd opowiedziałem, widzimy, że w roku 1525 i 1561 skończyło się panowanie zakonu niemieckiego Krzyżaków w dwóch krajach nad morzem Baltyckiem: w Prusach i w Inflantach. Potęga Krzyżaków upadła już na zawsze, a Polska

zyskała nowe kraje. Stało się to w lat przeszło trzysta od przybycia Krzyżaków nad Wisłę za czasów księcia mazowieckiego Konrada. Ale przez te lat trzysta Polska i Litwa miały z Krzyżakami, jakeśmy to widzieli, bardzo a bardzo dużo kłopotu i nieraz ciężko musiały pracować nad tem, żeby nie upaść pod ich ciosami.

Warto zastanowić się teraz, jakim to sposobem ubogi początkowo zakon rycerski urósł w taką olbrzymią potęgę i umiał ją zachować przez taki długi przeciąg czasu.

Właściwym celem istnienia Zakonu w krajach nad morzem Baltyckiem była Litwa, a główną jego czynnością wojna z pogaństwem. Czując to dobrze, Krzyżacy cenili sobie Litwę pogańską jako podstawę swego bytu. Ale dlatego właśnie pragnęli ją utrzymać w stanie niezmiennym, to jest, wojując z Litwą, musieli ciągle wojować, aby jej nigdy nie zawojować. W ten sposób w ich życiu był ciągły fałsz. Własne świadectwa Krzyżaków stwierdzają niewątpliwie tę obłudę. „Jeżeli zaprzestaniemy wojny (pisze w wieku 14-ym w. mistrz do króla Wacława), to nasz zakon przepadł, bo został założony dla wojny“. Kiedy więc Kazimierz Wielki wzywa ich do podbicia Litwy wspólnemi siłami, Krzyżacy nie tylko nie popierają tego projektu, nie tylko odmawiają posłuszeństwa napomnieniom papieskim, o które prosił Kazimierz, lecz nawet porozumiewają się potajemnie z Litwą, żeby przeszkodzić jej upadkowi. Skoro zaś który książę litewski oświadczył gotowość przyjęcia chrztu i nawrócenia całej Litwy, podnoszą zaraz lament i głoszą, że takie przyjęcie chrztu byłoby nieszczere. Mówili głośno, że nie należy ustawać w wojnie z upartem pogaństwem, ale w duchu szeptali sobie: należy wojować zwolna, aby nie zmusić naprawdę do chrześcijaństwa.

Toczono tedy wojnę o tyle, o ile tego wymagała potrzeba Zakonu. Pragnęli zaś Krzyżacy wojny głównie z dwóch przyczyn. Najprzód, żeby się w oczach świata otoczyć blaskiem zasługi, że walczą ciągle z poganami. Powtóre dlatego, żeby zwabiać z różnych krajów rycerzy, a tym sposobem w razie rzeczywistej wojny z Litwą czy to Polską oszczędzić sobie kosztów na rycerstwo najemne. Przesadne wieści o ich nieustannem poświęcaniu się dla sprawy chrześcijańskiej robiły z nich męczeńskich obrońców wiary, którym słusznie należy się cześć, współczucie, wszelka jałmużna modłów i złota. Tak np. hojnie przysyłano im najdroższe kosztowności owych czasów — relikwje świętych. Dla podsycenia wiary w to, że Zakonowi grożą ciągle niebezpieczeństwa, Krzyżacy często naprzykrzali się żałośnie o takie dary, a posiadanie ich było znów w ich rękach ważnym środkiem do szerzenia swego wpływu za granicą i u siebie. Główny klasztor krzyżacki w Oliwie pod Gdańskiem był skarbcem najrzadszych świętości tego rodzaju.

Jeszcze ważniejszą rzeczą był nieustanny napływ pobożnego rycerstwa ze wszystkich krajów Europy. Nieraz z tego powodu miewali Krzyżacy prawdziwy kłopot. Dawniej podejmowali zwykle tylko po dwie na rok wyprawy (najczęściej koło święta Oczyszczenia Matki Boskiej i koło Wniebowzięcia); w późniejszych czasach dla coraz tłumniej napływających pielgrzymów-rycerzy musiano urządzać nieraz siedem wypraw w jednym roku.

Ochotnicy przybywali z rozmaitych krajów: z Niemiec, Węgier, Niderlandów, Francji, Anglji, nawet z Neapolu; bywali między niemi królowie panujący, książęta, magnaci i t. d. A wszyscy poczytywali sobie za wielki zaszczyt brać udział w jednej lub paru wyprawach. Każdy pobyt potężniejszego rycerza-krzyżowca przyczyniał się do wytworzenia ścisłego odtąd związku z Zakonem. Zawiązywano niby powinowactwo duchowe pomiędzy Zakonem a rycerzami pasowanemi na ziemi krzyżackiej lub zaszczyconemi przypuszczeniem do t. zw. „stołu honorowego“. Nadto panujących, książąt, panów, nawet kobiety ukoronowane lub wogóle wpływowe przyjmowano do niższych, świeckich stopni w Zakonie, do tak zwanego „spółbraterstwa“ i „spółsiostrzeństwa“.

Przyodzianie pasem rycerskim, czyli wyświęcenie na rycerza, należało do najważniejszych chwil w życiu mężczyzny średniowiecznego. Wiele powagi dodawało mu miejsce, gdzie dostąpił tego zaszczytu. Pasowanie podczas jakiej uroczystości dworskiej bywało rzeczą mniej zaszczytną; ale kto otrzymał pas rycerski na pobojowisku lub w obliczu szeregów nieprzyjacielskich, odrazu zyskiwał cześć i powagę. Za najznakomitsze zaś miejsce pasowania uchodziła ziemia pogańska. W wieku 14 nie prowadzono już wojen w Azji z Turkami; więc takiemi szczęśliwemi dla rycerza ziemiami były już tylko kraje w Hiszpanji i kraje litewskie. A że do Hiszpanji z Europy środkowej i północnej wyprawa była stosunkowo znacznie trudniejsza, więc rycerstwo cisnęło się tłumnie przedewszystkiem do Prus. Wyruszywszy na wyprawę, zaraz po przekroczeniu granicy, przed pierwszą lepszą spaloną osadą litewską lub

gródkiem dopełniano na karkach licznego grona rycerzy ceremonji chrztu rycerskiego. Każdemu z takich wojaków Prusy były już na całe życie ziemią chrzestną, a Zakon jakby ojcem chrzestnym; ów zaś ojciec chrzestny—Zakon Krzyżacki—zwraca się już zawsze śmiało w każdej potrzebie do swoich chrześniaków i zazwyczaj nie doznaje odmowy. „Przecież ja jestem chrześniakiem Prus“—mówił pewien król angielski.

Widząc, jak się młodzi rycerze ubiegają o ów zaszczyt pasowania, Krzyżacy wymyślili z czasem drugą, jeszcze świetniejszą uroczystość. Był to t. zw. „stół honorowy“, zastawiany przez nich w czasie wyprawy wojennej w ziemi pogańskiej. Zajęcie miejsca przy tym stole poczytywali sobie nawet starzy, już wsławieni czynami rycerskiemi wojownicy za największy prawie zaszczyt w życiu. A przemyślni Krzyżacy wyrobili sobie u papieży i cesarzów przywilej wyłącznego udzielania tego zaszczytu. Skoro więc rozesłano listy z wiadomością, że będzie zastawiony taki stół honorowy, ze wszystkich krańców Europy ciągnęło rycerstwo, nadpływali godni tego i niegodni współzawodnicy. Książęta prowadzili ze sobą tłumy pośledniejszych rycerzy, by mieć jak najwięcej świadków swojej sławy. Ubodzy sprzedawali nieraz ostatnie mienie, nieraz zaciągali ogromne długi, aby się przygotować do wyprawy. Stanąwszy w Prusach, musiano często całemi tygodniami i miesiącami czekać tam na zapowiedzianą wyprawę, wypróżniano swoje trzosy i naturalnie dawano tym sposobem dobry zarobek mieszkańcom ziemi krzyżackiej. Kiedy już wreszcie wyruszono na wyprawę, ustawiano na pograniczu litewskiem, np. pod Kownem, albo u stóp zburzonej

warowni pogańskiej stół honorowy pod kosztownym namiotem. Zapraszano do niego niewielu (10 — 12) uczestników, których osobny sąd honorowy uznał za godnych tego zaszczytu. Przy odgłosie trąb, przywoływani przez heroldów, zasiadali szczęśliwi wybrańcy do uczty, która ciągnęła się nieraz od rana do wieczora. Uczty odznaczały się niesłychanym przepychem, bo Krzyżacy popisywali się hojnością: wypróżnione przez rycerza puhary złote przechodziły do jego torby podróżnej; niekiedy podawano mu w kubku zamiast wina dukaty. Ale taka hojność opłacała się szczodrze Krzyżakom.

Tak zwane spółbraterstwo nie obowiązywało do zmiany życia świeckiego na duchowne. Spółbracia mieli tylko prawo przywdziewać w dni świąteczne szaty kroju i barwy duchownej, a na piersiach nosić krzyż zakonny. Zato obowiązywali się zapisywać Zakonowi jużto cały swój majątek, jużto przynajmniej połowę. Byli oni wiernemi sługami, protektorami i obrońcami Zakonu; a należeli do nich nawet monarchowie bliższych i dalszych krajów. Kobiety zapisywały się jako spółsiostry; bywały między niemi także osoby koronowane.

Krzyżacy mieli znaczne posiadłości w różnych krajach europejskich, zwłaszcza w państwach niemieckich, w Austrji, Czechach, na Węgrzech; tem łatwiej przeto utrzymywali stosunki z monarchami i osobami wpływowemi. To też prowadzili taką rozległą korespondencję, jak żaden może dwór królewski oprócz Stolicy Apostolskiej.

Jako gospodarze w swojem państwie, przewyższali oni wszystkich monarchów współczesnych. Urządzenie polityczne Prus opierało się na urządzeniu, jakie bywa

w zakonach. Dożywotni w. mistrz otoczony był najwyższemi dostojnikami, rządził krajem za pomocą podwładnych mu rządców okręgowych (powiatowych), zawsze Krzyżaków. Z ludnością niemiecką, szczególniej w nowych osadach, postępowano łagodniej; z ludnością krajową, drobną szlachtą i gminem pruskim i polskim—surowo. Administracja odznaczała się ścisłością, ładem; rozporządzenia wykonywano dokładnie; umiano wynajdywać źródła dochodu; a nad zachowaniem się ludności rozciągano baczny dozór policyjny. W taki sposób umiało się w owych czasach rządzić tylko duchowieństwo; rządy świeckie w Europie nie były jeszcze tak wyrobione. Znały one tylko pojęcie gwałtu lub prawa; społeczeństwa zaś duchowne (t. j. religijne, kościelne), bardziej wyrobione umysłowo, jedynie prawie oświecone, myślały i w życiu praktycznem głębiej, a więc zastanawiały się lepiej i nad środkami działania. A właśnie zakon Krzyżacki nie był przecie tylko świecko-rycerskim. Wiadomo przytem, że składał się on z samych Niemców, a narodowi temu właściwe jest zamiłowanie dokładności, często nawet drobiazgowości w czynnościach.

Gospodarka zakonna Krzyżaków opierała się na jak najściślejszej kontroli rachunkowej. Kontrolowano najmniejszy wydatek rządowy i z równą ścisłością każdy szeląg, należny skarbowi zakonnemu od poddanych. A w żadnym innym kraju obowiązki względem skarbu (podatki, daniny, czynsze) nie były takie ciężkie. Tak np. czynsze włościańskie były nierównie większe, niż w Polsce, a kmieciom osiadającym w nowo założonych wsiach nadawano wolność od podatków na mniejszą liczbę lat, niż u nas. Jeżeli gdzie wieśnia-

cy wyłamywali się od obowiązków służby szarwarkowej, zdarzało się, że zwierzchność krzyżacka nakazywała duchowieństwu świeckiemu zastępować włościan w tej służbie publicznej—w robotach. Wtedy, dla okazania całemu światu ciemięstwa krzyżackiego, nieraz plebani wiejscy wychodzili do roboty umyślnie w stroju kapłańskim, z kielichem w lewej, a siekierą w prawej dłoni.

Mieszczanie (a byli to przeważnie Niemcy) skarżyli się na to, że Krzyżacy zachowali sobie wyłączne prawo handlu w Gdańsku i swoim własnym okrętom dawali pierwszeństwo. Raz arcybiskup ryski (t. j. nie-Krzyżak) skarżył się w liście do papieża, że Krzyżacy wbrew przyzwoitości rycerskiej zajmują się wszelkiego rodzaju handlem, a nawet, jak prości przekupnie, sprzedają owoce, kapustę, rzepę, czosnek i t. p.

Najsroższa jednak niedola dokuczała nie-krzyżackiemu duchowieństwu w ziemiach pruskich i zabranych polskich. Klasztory na Pomorzu z czasów polskich cierpiały niesłychaną nędzę, nowych nie pozwalali zakładać Krzyżacy. Duchowieństwo świeckie, hojnie uposażone za dawniejszych czasów, straciło pod panowaniem krzyżackiem swobody i znaczenie. Kościołom nie wolno było posiadać ziemi; dziesięcinę snopową na Pomorzu zastąpiono, według zwyczaju niemieckiego, mniej dającą opłatą pieniężną.

Zakon zajmował się lichwą, choć Stolica Apostolska gorliwie pracowała nad jej wytępieniem w Europie. Czynili to Krzyżacy, obchodząc zakazy, pod płaszczykiem t. zw. kupna czynszów, to jest pozornego kupna i odprzedaży ziemi lub nieruchomości za pewną kwotę, którą następnie dłużnik spłacał rocznym czynszem, obliczonym w sposób lichwiarski. Sami wielcy mistrzowie pożyczali na „fanty“, czyli na zastaw.

Dokładne prowadzenie rachunków nauczyło Krzyżaków wogóle ścisłego prowadzenia spraw kancelaryjnych i posiłkowania się przy wszystkich sprawach pisaniem. Krzyżacy wymyślili sobie osobne pismo tajemne. Mieli też do swego wyłącznego użytku dobrze urządzoną pocztę listową, a tym sposobem dostarczali też dalekim nieraz przyjaciołom swoim, np. książętom panującym, różnych ciekawych wiadomości politycznych i innych.

O tem, co się działo w ich posiadłościach, Krzyżacy miewali dokładne wiadomości. Czujna była policja krzyżacka! Gospodarz domu, u którego zatrzymał się gość zamiejski, musiał donosić o tem natychmiast burmistrzowi, ten zaś wydawał odpowiednie pozwolenie lub zakaz. Ale wszelka policja jawna niczem była w porównaniu z policją tajną. Kwitnące w całym ówczesnym świecie szpiegostwo wydoskonalili Krzyżacy do najwyższego stopnia. Szpiegami byli i owi rozwoziciele listów i kupcy; a jeszcze ważniejsze usługi wyświadczali Zakonowi liczni po różnych krajach spółbracia, urzędowi powiernicy i przestrzegacze, których zaszczycano przypuszczaniem do tajemnic politycznych.

Na charakter Krzyżaków składało się wiele rysów, ale przeważa w nim obłuda. Krzyżak grał rolę pokornego, spokojnego, niewinnego prostaczka, miłośnika pokoju—dopóki nie miał prawie pewności zwycięstwa. Często przybierał poprostu minę baranka, albo ubożuchnego rozumem człowieka, np. kiedy trzeba było udzielić komu rady w drażliwej sprawie lub przyjąć obowiązek sędziego polubownego. Niby pokorą przejęci, Krzyżacy udawali nieraz nieśmiałość, albo poufalili się z niższemi od

siebie, jeżeli upatrywali w tem dla siebie korzyść. Jako rycerze i zarazem duchowni, cieszyli się oni względami niewiast i wybornie umieli się im przymilać. Często mężowie i bracia walczyli z Zakonem, a ich żony i siostry stały wiernie po stronie Zakonu, łagodziły słuszny gniew mężów lub przez współczucie ostrzegały o nieprzyjaznych zamiarach. Do takich przyjaciółek Zakonu należały królowe i księżne, np. nasza pobożna Jadwiga, żona Jagiełły, druga jego żona Anna, trzecia żona Elżbieta, siostra tegoż króla, Aleksandra, księżna mazowiecka.

To też Krzyżacy skarbili sobie ich życzliwość przeróżnemi sposobami, np. ofiarowaniem miejsca przy stole honorowym i upominkami: posyłali im po kilka beczek dobrego wina, czasem specjał ówczesny — cukier zamorski, konfitury, narzędzia muzyczne i t. p. Oszczędni w innych razach, nie żałowali znacznego wydatku na dary. Był to delikatny rodzaj przekupstwa. Najznakomitsi mężowie otrzymywali zbroje złociste, kosztowne futra, drogie makaty, miłośnicy łowów — psy gończe, inni—drogie malowidła, łakocie; słynne też były sokoły i krogulce krzyżackie, posyłane na dwory panujących. Wreszcie nie żałowano i monety brzęczącej.

To też daleko po świecie rozchodziła się sława bogactw krzyżackich, a rycerze, panowie i książęta naprzykrzali się im prośbami to o pożyczki, to o wzięcie w zastaw rozległych włości, to wreszcie o kupno księstw całych.

Wszystko to razem przyczyniało się do wyrabiania w Krzyżakach wysokiego pojęcia o sobie, do zarozumiałości i pychy. A choć rzeczywista potęga majątkowa zapewniała im nader często powodzenie w różnych spra-

wach politycznych, nie gardzili fałszem, wybiegami, nawet podrabianiem dokumentów.

Z takiemi przeciwnikami trudno było zaprawdę walczyć dobrodusznym, uczciwym, nawet w postępowaniu z innemi państwami, Polakom, albo mniej szczerym, ale w gruncie także poczciwym Litwinom. Lecz że żadna rzecz, choćby najpotężniejsza, jeżeli jest oparta na fałszu i nieuczciwości, długo się ostać nie potrafi, więc też i dla przemożnego zakonu Krzyżaków nastały potem chwile niemocy i upadku. Wystąpili przeciwko nim właśni ich poddani, nie mogąc już dłużej znosić ucisku, i wyczerpała się cierpliwość długo także krzywdzonych państw sąsiednich—Polski i Litwy.

ROZDZIAŁ 8.

Brandenburgja. Połączenie Prus z Brandenburgją. Wyzwolenie Prus od zależności względem Polski. Królestwo Pruskie.

W r. 1525 skończyły się dla Polski kłopoty z zakonem Krzyżackim w Prusach, ale nie skończyły się z polityką krzyżacką, to jest z innemi Niemcami, którzy tak samo względem nas postępowali, jak przedtem Krzyżacy. Czynili tak szczególniej sąsiedzi nasi na zachodzie—Niemcy w Brandenburgji.

Wiemy już z tego opowiadania o Krzyżakach, że istniało tam państwo niemieckie, zwane margrabstwem Brandenburskiem. Było ono niewielkie, słabo zaludnione, ubogie, bo ziemię miało lichą, piaszczystą i błotnistą, a nie leżało nad morzem; ale było dobrze rządzone i odznaczało się duchem zaborczym, umiało korzystać

z każdej dogodnej dla siebie sposobności. Od początku wieku 15-ego panowała tam ta sama rodzina Hohencollernów, z której pochodził i pierwszy książę pruski Albrecht. To też margrabiowie brandenburscy zawczasu zaczęli myśleć o tem, czyby się nie dało z czasem przyłączyć do ich posiadłości i księstwa Pruskiego. Jakoż jeszcze za życia owego pierwszego księcia Albrechta, a za panowania u nas Zygmunta Augusta, kiedy Polska była zajęta sprawą inflancką, wyrobili sobie u Polski (na sejmie piotrkowskim w r. 1563) przyrzeczenie, że gdyby wygasła linja młodsza Hohencollernów, to jest pruska, księstwo Pruskie przejdzie w posiadanie starszej linji, to jest brandenburskiej. Dlatego też, kiedy po śmierci Albrechta syn jego Albrecht Fryderyk został księciem lennym Prus, ówczesny margrabia brandenburski złożył także hołd królowi polskiemu; i tak samo czynili jego potomkowie, bo wszystkich uważano za przypuszczalnych spadkobierców księstwa Pruskiego. Wspomniany tu syn Albrechta panował w Prusach bardzo długo, bo lat 50, ale był słaby na umyśle i wkońcu dostał zupełnego obłąkania; a że nie miał bliższych krewnych, więc opiekę nad nim powierzyła Polska margrabiemu brandenburskiemu i ten dość długo rządził Prusami w imieniu chorego księcia. Wreszcie po śmierci księcia Albrechta Fryderyka margrabia, stosownie do owej dawnej umowy, objął Prusy w posiadanie lenne (w r. 1618). Tym sposobem Brandenburgja i Prusy połączyły się już pod jedną władzą, i odtąd każdy margrabia brandenburski był zarazem księciem pruskim.

Ale dwa te kraje: Brandenburgja i Prusy, były od siebie przedzielone ziemiami polskiemi; a to dla żadnego państwa nie bywa rzeczą wygodną. Przytem dziwne było położenie panującego w tych dwóch krajach: jako margrabia brandenburski, należał on do państwa Niemieckiego i podlegał zwierzchnictwu cesarza rzymsko-niemieckiego, a jako książę pruski, był lennikiem Polski i powinien był w razie potrzeby pomagać Polsce. A przecież nieraz to, co było korzystne dla Niemiec, mogło być niekorzystne dla Polski, i odwrotnie. Ponieważ jednak margrabiowie brandenburscy byli Niemcami, więc można było chyba zawsze przypuszczać, że będą w każdej sprawie dbali więcej o swój interes i interes Niemiec, niż Polski. Ale dobroduszni i niechciwi na cudze Polacy za mało o tem myśleli, że mają pod bokiem chciwego i sprytnego sąsiada.

Takim właśnie zabiegliwym i chciwym monarchą był margrabia Fryderyk Wilhelm za czasów Jana Kazimierza. Kiedy wybuchła wojna między Szwecją a Polską i Szwedzi wkroczyli do krajów polskich, Fryd. Wilhelm postanowił skorzystać z naszych kłopotów. Zajął więc najprzód, niby przez życzliwość, żeby tam utrzymać porządek, Prusy Królewskie, a potem tak się niewyraźnie zachowywał i prowadził konszachty z królem szwedzkim, wkońcu zaś tak już wyraźnie groził, że się połączy ze Szwedami,—iż król Jan Kazimierz musiał z nim zawrzeć niekorzystną dla Polski umowę, czyli traktat (w r. 1657): Fryderyk Wilhelm zobowiązał się pomagać nam przeciwko Szwedom, ale zato został uwolniony od podległości Polsce jako książę pruski. Tym sposobem Prusy Książęce stały się krajem zupełnie od nas niezależnym.

Ów Fryderyk Wilhelm potrafił innymi jeszcze sposobami wzmocnić swoje państwo Brandenbursko-Pruskie, bo był dobrym gospodarzem i rozumiał potrzebę oświaty, przedewszystkiem zaś dbał o powiększenie wojska stałego

i nie żałował na nie pieniędzy (miał go prawie tyle, co kilka razy ludniejsza Polska z Litwą). Pod tym względem bardzo był podobny do dawnych Krzyżaków, bo, jakeśmy już przedtem mówili, siła ich państwa opierała się także na urządzeniu wojskowem. A naśladował ich również i w całej swojej polityce: wszędzie i zawsze myślał o korzyści dla swego państwa i nie rozczulał się nad losem innych; gdzie było można—używał siły, gdzie nie można—zręczności.

To też syn i następca jego, czując się potężnym, nie poprzestał na skromniejszych tytułach: margrabiego, elektora [1]) i księcia, lecz przybrał, za zgodą cesarza, tytuł królewski (w r. 1701) i ukoronował się uroczyście. Koronacja odbyła się w dawnej stolicy Krzyżaków—w mieście Królewcu, a nowy król nazwał swoje państwo królestwem Pruskiem. Dlaczegóż Pruskiem, choć Brandenburgja była dawniejszą i główną prowincją jego państwa i choć nie cała ziemia pruska do niego należała, bo były jeszcze Prusy Królewskie, czyli polskie? Zapewne dlatego, że jego państwo miało ochotę i na te drugie Prusy, które tak niewygodnie oddzielały Brandenburgję od dawnych Prus krzyżackich, gdzie leżało miasto Królewiec. Był już wtedy, jak jest jeszcze i dzisiaj, zwyczaj w Europie, że żaden monarcha nie mógł zmienić ani swego tytułu, ani nazwy swego państwa bez zgody innych państw, przynajmniej ważniejszych; bo i tytuł i nazwisko bywa nieraz wskazówką, do czego zmierza człowiek

[1]) Kilku panujących w Niemczech nosiło, oprócz innych tytułów, także tytuł *elektor*, co po łacinie znaczy: *wyborca*, bo oni tylko obierali cesarza. W Niemczech każdy cesarz był obieralny.

lub państwo. Ówczesny król polski August II nie sprzeciwiał się owej koronacji ani nazwie „królestwo Pruskie“, bo był to Niemiec, książę saski, monarcha wcale nie dbający o dobro Polski, który nawet pokątnie umawiał się z innemi państwami, żeby znieść państwo polskie.

Mamy tedy od początku wieku 18-ego królestwo Prusy, które, wzrastając coraz bardziej w potęgę, zaczęło się nieco później razem z Austrją i Rosją wtrącać coraz groźniej w sprawy polskie i razem z tamtemi państwami doprowadziło do zupełnego upadku Polski, ostatecznie w r. 1795. Postępowało zaś z Polską zawsze i wszędzie zupełnie podobnie, jak jej dawniejsi nieprzyjaciele Krzyżacy, po których odziedziczyło kraj pruski.

ZAKOŃCZENIE.

Opowiadałem tutaj ciągle o czasach dawno już ubiegłych, o pokoleniach, których kości od wieków już próchnieją w mogiłach. Ale kto patrzy na to, co się dokoła nas, a zwłaszcza z naszym narodem dzieje,—kto czytuje choćby gazety codzienne, ten wie, że wiele rzeczy z tych, o których mówiłem, nie zmieniło się prawie wcale, — że dużo jest ludzi, o których możnaby pomyśleć: „to chyba Krzyżacy“. Zakonu krzyżackiego niema już teraz w kraju między Wisłą a Niemnem i Dźwiną; ale jest państwo, utworzone z dawnych posiadłości krzyżackich, połączonych z Brandenburgją i innemi jeszcze ziemiami, — jest dzisiejsze królestwo Pruskie, największe i najsilniejsze w Niemczech, stojące na czele Niemiec. Państwo to w stosunkach z innemi narodami, w swojej

polityce zagranicznej i wewnętrznej kieruje się takiemi samemi zasadami, jakich się trzymali przed wiekami Krzyżacy; a że jest rządne, karne i naprawdę potężne, przeludnione i chciwe, więc też stało się (zwłaszcza od lat 30 kilku) postrachem dla innych narodów i jest—jak to głośno przyznają sami Prusacy — znienawidzone przez wszystkich. Czują to dobrze sami Prusacy, — czują, że może nadejść dla nich chwila obrachunku; i dlatego, gdzie nie pomaga siła i pycha krzyżacka, potrafią się zniżać i do pokory krzyżackiej. Im zaś dotkliwsze wyrządzają komu krzywdy, tem głośniej usprawiedliwiają się przed światem, przybierając minę niewinnych baranków. „Widzimy zaprawdę (pisał raz w wieku 14-ym pewien dostojnik krzyżacki do pewnego rycerza, upominającego się o jakąś krzywdę), że wina, jaką nam zadajecie, podobna jest tej, którą zadawał wilk osiołkowi; bo gdy wilk żadnej istotnej winy nie mógł zadać, tedy wyrzucał mu, że skubie trawę przy drodze“. Dzisiejszy rząd pruski, im bardziej nieludzkie wyrabia w swej kuźni prawa przeciwko spokojnym na ziemi polskiej Polakom, tem hałaśliwiej stara się wmawiać w swoich poddanych i w cudzoziemców, że Polacy to ich nieprzyjaciele, to naród niebezpieczny, bo.... chcą, jak chcieli przed przybyciem do nas Krzyżaków, mieszkać na swojej ziemi, krajać pługiem swoją ziemię, w swoim języku chwalić Pana Boga. A tymczasem, jeżeli co było i jest naszą winą, to chyba tylko łatwowierność i ten przesąd, który był i za czasów ks. Konrada Mazowieckiego, jakoby nasi sąsiedzi wszystko lepiej umieli, niż my sami. Chętnie też Prusacy dzisiejsi głoszą na wszystkie cztery strony świata, że się nikogo nie boją. „My Niemcy nie boimy się nikogo oprócz Boga!“ zawołał raz przed

20-u laty na posiedzeniu sejmu wielki ich minister a zacięty wróg Polaków, książę Bismark. Czy się naprawdę boją Pana Boga i jak rozumieją bojaźń Pańską? trudno wiedzieć dokładnie; to tylko rzecz pewna, że nie miłują Go prawdziwie, skoro prześladują i krzywdzą inne narodowości. A tymczasem i im, spadkobiercom Krzyżaków, i nam, którzyśmy za swoją łatwowierność wiele ucierpieli od Krzyżaków, przyświecać powinien—jak przed wiekami—krzyż Chrystusa, najwznioślejsze godło miłości braterskiej między ludźmi i między narodami.

DO CZYTELNIKA.

Więcej szczegółów o Krzyżakach znajdzie czytelnik w obszernej a bardzo zajmującej książce uczonego historyka polskiego *Karola Szajnochy* pod napisem: **Jadwiga i Jagiełło**. Ostatni raz przedrukowano ją w Warszawie w r. 1902 (w „Bibljotece dzieł wyborowych“); kosztuje rub. 1 kop. 75.

Książkę tę streścił *E. Łuniński*, a wydał w Warszawie M. Arct (w wydawnictwie pod napisem: „Książki dla wszystkich“, № 217, 218 i 219). To streszczenie kosztuje kop. 60.

Warto też czytać następujące powieści historyczne, w których dobrze jest opisany charakter Krzyżaków:

J. I. Kraszewskiego **Krzyżacy w r. 1410**.

J. I. Kraszewskiego **Kunigas**. Ta powieść była ostatni raz drukowana w naszem „Wydawnictwie imienia Staszyca“, a kosztuje kop. 30.

Henryka Sienkiewicza **Krzyżacy**.

Oprócz tego polecamy do przeczytania piękną opowieść wierszem pod tytułem: **Margier** przez *Władysława Syrokomlę*.

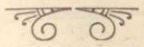

Obrazy do pokazywania podczas odczytu.

№ 1. Wielki mistrz i rycerz zakonu Joannitów w pierwszych czasach. (Klisza w składzie S. Szalaya w Warszawie: Chmielna 40).

№ 2. Joannici z czasów pobytu na wyspie Rodos. (Klisza u S. Szalaya).

№ 3. Zakon Maltański. (Klisza u S. Szalaya).

№ 4. Zakonnik-rycerz zakonu Templarjuszów. (Klisza u S. Szalaya).

№ 5. Wielki mistrz i rycerz zakonu Niemieckiego (Krzyżaków). (Klisza u S. Szalaya).

№ 6. Zakonnik-kapłan i siostra zakonna zakonu Niemieckiego. (Klisza u S. Szalaya).

№ 7. Mapka Polski i krajów plemienia litewskiego za czasów Konrada Mazowieckiego, ta sama, która jest w naszej książce. (Klisza u Szalaya).

№ 8. Rycerz zakonu Braci Dobrzyńskich i rycerz zakonu Inflanckiego. (Klisza u Szalaya).

№ 9 i 9a. Widok Malborga w naszych czasach. (Klisza u Szalaya i w Muzeum Towarzystwa Krajoznawczego № 830).

№ 10, 11 i 12. Trzy części obrazu „Bitwa pod Grunwaldem“ Jana Matejki. (Klisze Muzeum Towarzystwa Krajoznawczego — dawniej Macierzy Szkolnej—№ 1673, 2414 i 2415).

№ 13. Mapka Polski, Litwy i posiadłości krzyżackich nad Baltykiem około r. 1500. (Klisza u Szalaya).

№ 14. Hołd pruski według obrazu J. Matejki. (Klisza w Muzeum Towarzystwa Krajoznawczego № 1695).

№ 15. Wielki mistrz i rycerz zakonu Niemieckiego w wieku 19-ym. (Klisza u Szalaya).

928
A
Biblioteka Publiczna w Olsztynie

20,000,-

Wydawnictw

poleca następujące

cza

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
w Olsztynie

010-029437

M. Brzeziński. O zaćmieniach sł
— Pogadanki o wnętrzu
— O wulkanach.
— Maszyny parowe i kol
— O powietrzu (3—4 odczytów).
— O morzach i lądach (2 odczyty).
— Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej (3 odczyty).
— Jak zbudowane jest ciało człowieka (3—4 odczytów).
— Wędrówka obrazkowa po Europie (2 odczyty).
— O kraju chińskim i chińczykach.
— Stany Zjednoczone Ameryki północnej (2 odczyty).
— Turcy, ich życie i obyczaje.

W. Umiński. Zwierzęta ginące i zaginione.
— Co człowiek zawdzięcza zwierzętom.
— Ogień na usługach człowieka.
— Nansen wśród lodów i nocy.
— Zwierzęta przedpotopowe.
— O żelazie.
— O węglu kamiennym.
— O słońcu.
— Wycieczka na księżyc.
— Gwiazdy i kamienie spadające z nieba.
— Malownicza podróż od źródeł do ujścia Wisły (2 odczyty).
— Mieszkania zwierząt.
— Świat lodów.

Przezrocza do tych odczytów znajdują się gotowe na składzie u autora—Hoża 52 po cenie: 40 kop. za czarne, a 75 kop. za kolorowe i na żądanie są wysyłane w dobranych do treści kompletach.

Z. Rudnicka. Fosfor.
— Siarka.
— Węgiel.
— Krzem.

J. Stasiak. Krzysztof Kolumb

A. Potocki. Gutenberg.

F. Morzycka. Belgja.
— Holandja.
— Francja (2 odczyty).
— Szwajcarja (2 odczyty).
— Z dalekiej północy (2 odczyty).

. Marcinowska—Powstanie Kościuszkowskie (2 odczyty).
— Eliza Orzeszkowa (2 odczyty).

M. Dzierżanowska. Sejm Polski.

Dr. J. Polak. Jak polepszyć zdrowie powszechne?

S. Thugutt—Księstwo Warszawskie (3 odczyty).

K. i W. Humniccy—Anglja i Anglicy.

Książki powyższe są na składzie głównym w „Księgarni Polskiej" w Warszawie, Warecka 14.

Przezrocza do latarni nabywać można u Wł. Umińskiego (Hoża 52) po 40 kop. za sztukę, S. Szalaya (Chmielna 40) lub w Uranji (Bracka 18), lub wypożyczać w Muzeum Towarz. Krajoznawczego.